Nr. 301. Kraków, Sobota 1 Listopada 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi: W Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 zł. Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie. Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr. Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za listopad . . . 1 złr. — ct.
Do końca roku . . 2 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie — „ 15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Za listopad . . . 1 złr. 35 ct.
Do końca roku . . 2 „ 70 „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.**

Finanse kraju.

II.

Wszystkie projekty finansowe, jak ...ją to spólne, że doradzają zaciągnięcie pożyczki tej lub owej wysokości, w ten lub ów sposób, tak też i to drugie wspólne mają, że wychodzą z tego założenia: jako pożyczki te są konieczne i racjonalne, bo użyte być mają na tak zwane inwestycje.

Wyrażenie to, które u nas w dziennikarskiem słownictwie zdobyło sobie, nie wiemy, czy uprawnione obywatelstwo, oznaczać ma wydatki i wkłady w gospodarstwie krajowem pożyteczne, zdolne kraj podnieść pod względem oświaty i dobrobytu.

Należałoby jednak, podnosząc ciągle potrzebę inwestycyj jako rzeczy, która się opłaci krajowi i ma być głównym argumentem na to, że potrzebne i słuszne jest zaciągnięcie pożyczek, wyrobić sobie należyte pojęcie o właściwym pożytku krajowych inwestycyj.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zachodzi nie mała różnica w pojęciu pożytku inwestycyj, które robić może właściciel prywatny lub państwo, a pożytku inwestycyj, które robić może kraj.

Prywatny właściciel robiąc pożyteczne wkłady, czy to w gospodarstwie, czy w przedsiębiorstwie swojem, może z wszelką ludzką dokładnością obliczyć, ile mu wkład uczyniony i kiedy przyniesie pożytku, czyli, jak wysoką da mu rentę, a wedle tego z wszelką łatwością może też cyfrowo wiedzieć, czy zaciągnięcie pożyczki na wkłady pożyteczne, czyli robienie cudzemi pieniędzmi, mu się opłaci.

Podobnie ma się rzecz z wielu, acz już nie wszystkiemi inwestycjami państwa. Kiedy państwo buduje koleje, pomnaża poczty lub buduje telefony, kiedy prowadzi monopol soli, tytoniu i t. p., z góry oblicza w przypuszczeniu, częstokroć bardzo dokładnem, ile mu te inwestycje przysporzą dochodu, więc śmiało na takie urządzenia zaciągnąć też może pożyczkę.

Ale, czy kraj w równie korzystnem jest położeniu, i czy w zakresie obecnym jego działania leżą inwestycje tego rodzaju, o którychby powiedzieć można, że oto one po takim a takim czasie dadzą dochód tej wysokości, że się pokryje i uczyniona na ten cel pożyczka, i wpłynie pewna spodziewana nadwyżka do kasy krajowej?

Dość jest przeglądnąć rubryki krajowego budżetu, ażeby się przekonać, że wszystkie nasze najpożyteczniejsze wkłady, a więc wszystkie tak zwane najpiękniejsze inwestycje są tego rodzaju, że one krajowi żadnego w cyfry ująć się dającego pożytku nie przyniosą, czyli innemi słowy, że one wprost do kasy krajowej w postaci jakiegoś bezpośredniego, brzęczącego dochodu nie wrócą.

Innemi słowy, kraj czyniąc pożyteczne wkłady, nie jest przedsiębiorcą, który zgóry materjalne swe zyski oblicza; kraj jest jakoby ojcem, który łoży na wychowanie i wykształcenie dzieci w tej nadziei, że one mu same z dobrej woli kiedyś nakłady te wrócą, i będą jego podporą i chlubą.

Przejdźmy poszczególnie najważniejsze rubryki naszego budżetu, a przekonamy się o tem najoczywiściej.

Największą rubrykę we wydatkach krajowych stanowią drogi i szkoły, bo wydatek na drogi dosięga miljona złr., a na szkoły przekracza miljon złr.; jest to więc, rzec można nieomal połowa naszego budżetu, zważywszy, że przeszło pół miljona, bo 628.000 złr. (bierzemy liczbę okrągłą) pochłaniają raty i procenta na spłacenie dotychczasowych długów.

Oprócz tego nieomal pół miljona wydaje się na cele rolnictwa i przemysłu. To są też te trzy działy, w których możemy robić inwestycje, inne bowiem wydatki, jak: sanitarne, na reprezentację kraju, żandarmerją i t. p. wcale do rubryk, tak zwanych inwestycyjnych, zaliczyć nie można.

A zatem wszystkie rodzaje krajowych wkładów produktywnych, czyli inwestycyj, to: szkoły, drogi, rolnictwo i przemysł.

W którymże z tych działów możemy zrobić jakąkolwiek inwestycję, o której powiedziećby można, że ona przysporzy dochodu kasie krajowej? Albo, czyż da się dokładnie obliczyć czas, w którym wkłady na szkoły i inne cele oświaty, na drogi i środki komunikacyjne, na podniesienie rolnictwa lub przemysłu przyniosą ten spodziewany pożytek?

Nasze więc wszystkie wkłady, nie przeczymy, że pożyteczne i konieczne, są inwestycjami tego rodzaju, że one na stan kasy krajowej wpłynąć mogą tylko ujemnie, bo wydatek będzie, a zwrot w brzęczącej monecie nie nastąpi.

Wkłady te przyniosą pożytek krajowi czysto moralnej natury, to jest sprawić mogą po przeciągu lat dłuższych, a jak np. przy wydatkach na cele oświaty, dopiero w drugiem pokoleniu to, że kraj będzie miał obywateli światlejszych i bogatszych. Zatem inwestycje te przynoszą rzeczywiście dochód i w postaci pieniężnej renty, ale renta ta będzie własnością nie skarbu krajowego, ale obywateli, którzy przez te wkłady produktywne kraju, będą mieli możność podnieść się finansowo i zdobywać większe dochody z swej pracy.

A zatem renta z inwestycyj będzie w kieszeniach obywateli — a kraj tyle zyska, że będzie mógł śmielej i z dobrym skutkiem, tudzież bez narażania się na skargi ludności, zaapelować do kieszeni swoich obywateli, których intelektualnie i ekonomicznie dźwignął. Ale to nie nastąpi doraźnie, ale chyba aż po latach kilkunastu lub kilkudziesięciu.

Takie mają znaczenie inwestycje krajowe, i myliłby się, ktoby się łudził, że one bezpośrednio dla kraju mogą być rentowne, i ktoby na tem opierał projekty pożyczek krajowych.

Informacje.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 20 października 1890 uchwaliła: zatwierdzić Marjana Władyczyńskiego, c. k. notarjusza w Starem mieście, na delegata Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Starem mieście; zorganizować w Zabereżu, powiatu stanisławowskiego, szkołę filjalną od dnia 1 lutego 1891, w Podfilipiu powiatu borszczowskiego szkołę filjalną od dnia 1 września 1891, w Jabłuszu powiatu rohatyńskiego szkołę filjalną od d. 1 lutego 1891; w Kuhajowie, powiatu rudeckiego, szkołę filjalną od 1 go września 1891 i w Borzęcinie, powiatu brzeskiego drugą szkołę etatową jednoklasową od dn. 1 września 1891 r.

Podniesienie rolnictwa

w kraju naszym.

(Zestawienie najważniejszych postulatów przez **Alfonsa Lippomana**.

(Dokończenie).

Jedną z najważniejszych gałęzi tego rodzaju przemysłu, jest wyrób spirytusu w gorzelniach, który wyjątkowo dawał jeszcze u nas odpowiednie korzyści, ułatwiając pozbycie kartofli i przysparzając nawozu. Nowe opodatkowanie, a zwłaszcza sposób zastosowania ustawy naraziły rolników nietylko na koszta ponownych przeróbek w urządzeniu, ale są tak uciążliwe, iż właściciele gorzelń nie znajdują nawet pokrycia nakładów przy najniższych cenach kartofli, obliczanych według kosztu produkcji. Wskutek tego wiele już gorzelń zamknięto, co jest najlepszym dowodem, jak konieczną jest:

23. Zmiana ustawy o opodatkowaniu gorzelń rolniczych.

Gdy jednak produkcja roślin okopowych jest konieczną dla należytej uprawy roli, i gdy inne rośliny nie są w stanie zastąpić kartofli w tych samych rozmiarach w całym kraju, przeto rolnicy skłaniają się do zamiaru przerabiania kartofli na krochmal, czy to wyłącznie, czy też częściowo przy utrzymujących się jeszcze gorzelniach. By myśl ta jednak urzeczywistnić się mogła, potrzebne są krochmalnie centralne, któreby przerabiały w zupełności produkt w połowie tylko gotowy, przysyłany z fabryk mniejszych, gdyż urządzenie zupełne w każdej z nich wymagałoby znacznych kapitałów. Czy jednak krochmal ten znalazłby odbyt po cenach odpowiednich, ręczyć nie można. Nic więc dziwnego, iż przedsiębiorcy wahają się w wydaniu kwot znacznych bez pewności zysków i żądają słusznie współudziału kraju w tem przedsiębiorstwie, co nastąpićby mogło jako:

24. Zasiłek z funduszu krajowego na urządzenie krochmalń centralnych.

Rozmaite mniejsze gałęzie gospodarstwa wiejskiego, zorganizowane należycie, mogłyby przynosić zyski dosyć znaczne, które złączone w całość, stanowiłyby kwotę poważną. Dowodem tego są suszarnie warzyw i owoców, urządzone przed laty kilku w Izdebniku i Bochni, których wyroby znalazły ogólne uznanie i odznaczenie na wystawach.

Owoce nasze nadają się wszakże nietylko do suszenia, lecz i do sprzedaży w stanie świeżym; są między niemi przednie gatunki, które zastąpićby mogły produkt sprowadzany z zagranicy lub też służyć jako przedmiot wywozu. Sok owocowy, odparowany do pewnego stopnia, poszukiwany jest i płacony dosyć drogo, szczególnie we Francji, gdzie używają go do wytwarzania wina. Potrzebnem więc jest:

25. Zorganizowanie wywozu owoców i soku owocowego.

Rybactwo nasze, dzięki gruntownej znajomości rzeczy i gorliwej pracy prof. Nowickiego, p. Gostkowskiego i kilku innych właścicieli obszernych stawów, dźwignęło się znakomicie z dawnego upadku. Ponowne zarybienie wód naszych stać się może dobrodziejstwem dla kraju, potrzebnem jest jednak:

26. Ścisłe przestrzeganie ustawy o rybactwie.

Powyższe, pobieżne tylko zestawienie głównych potrzeb gospodarstwa naszego dowodzi, jak liczne są środki dźwignięcia go z zastoju obecnego. Przeważna ilość owych żądań wniesioną już została przez posłów naszych do Sejmu i do Rządu centralnego, załatwienie ich wszak że przeciąga się z roku na rok lub napotyka na ważne, bo finansowe przeszkody. Gdy jednak wszelkie nakłady w tym kierunku są produktywnemi, zwiększają bowiem dobrobyt i siłę podatkową ludności, przeto wytrwałe dopominanie się o nie jest nietylko obowiązkiem naszym, lecz oraz należytem zrozumieniem istotnego dobra kraju i państwa.

Sejm krajowy.

8 posiedzenie II. Sesji, VI. perjodu.

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów 30 października.

Początek posiedzenia o godzinie 11-tej min. 25.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których wymieniamy najważniejsze: Wydziały powiatowe w Łańcucie, Przemyślanach, w sprawie podatku propinacyjnego. — Wydziały powiatowe w Starem mieście i Zaleszczykach o ulgi przy wpisach hipotecznych. — Wydział pow. Podhajce o budowę kolei. — Gmina Swaryczów o pożyczkę. — Gmina i Rada szkolna w Biłohorszczu, gminy Barwałd górny, Peczyniżyn o pożyczkę na budowę szkoły. — Gmina Kosów o ustanowienie 4 nowych jarmarków. — Nauczyciele szkoły w Brzeżanach, Wieliczce, Przemyślu, Stanisław Kapłański, Aleksander Zacharski, wdowa po nauczycielu Teodozja Niklas, o podwyższenie płac lub zapomogę. — Tow. Bursy im. Kraszewskiego o zapomogę. — Tow. oświaty ludowej we Lwowie o subwencję. — Krajowe Tow. rybackie w Krakowie o subwencję. — Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, z projektem zmiany ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek. — Tow. straży ogniowej w Peczyniżynie, o subwencję. — Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Zaleszczykach o subwencję. — Stowarzyszenie polskie „Zgoda“ w Wiedniu o zapomogę. — Wydawnictwo czasopisma *Świat* o pożyczkę 2000 złr. — Jakób Glikson, dyrektor teatru w Krakowie, o podwyższenie subwencji. — Józef Hubert, właść. posiadłości w Tarnowie, o wynagrodzenie za szynk. — Wydział krajowy z prośbą Mieczysława Wrotnowskiego, prakt. rach. o zaliczkę. — Wydział krajowy z petycją Fryderyka Wojtowicza, prow. woźnego, o *veniam aetatis*. — Wydział kraj. z petycją Marjana Majewskiego, prow. praktykanta rachunkowego, o *veniam studiorum*. — Konduktor drogowy, F. Biliński, o policzenie lat służby. — Eleonora Międlicka opiekunka małolet. Dziurzyńskich, o zapomogę. — Wład. Nowacki, dzierżawca myt, o uwzględnienie strat poniesionych.

Liczba nadesłanych do dziś Sejmowi petycyj wynosi 431. Odesłano je do właściwych komisyj.

Z kolei przyszedł na porządek dzienny szereg sprawozdań Wydziału krajowego:

Sprawozdanie z projektem ustawy gminnej dla miast i dla miasteczek, przedłożone przez p. Wereszczyńskiego, odesłano do komisji gminnej.

Sprawozdanie o administracji 1-miljonowym funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla c. i k. wojska, przydzielono komisji administracyjnej.

Sprawozdanie w przedmiocie wyłączenia posiadłości pozostałych z rozparcelowanych dóbr tabularnych „Hołosków i Mołodyłów“ powiatu nadwórniańskiego, ze związku tychże gmin i utworzenia z nich nowej samoistnej gminy pod nazwą „Dobrowola Hołoskowska“, odesłano do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie z czynności, tyczących się krajowych szkół rolniczych i folwarku w Dublanach, przydzielono do opracowania komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie z przedłożeniem petycji gminy miasta Przemyśla, o zezwolenie na pobór opłat od przedstawień teatralnych i innych widowisk publicznych, w celu uposażenia Domu przytułku i pracy, ufundowanego ku uczczeniu czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron Jego Ces. i Król. Mości, odesłano do komisji gminnej.

Sprawozdanie z petycji gminy i obszaru dworskiego Wilamowice i innych, w sprawie utworzenia w tej miejscowości nowego sądu powiatowego, odesłano na wniosek p. Sawczaka do komisji prawniczej.

Tejże komisji przekazano sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy Markuszowa, co do przeniesienia jej wraz z obszarem dworskim z okręgu starostwa rzeszowskiego i okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie, do starostwa w Jaśle i okręgu sądu powiatowego w Jaśle.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Stan. Stadnickiego, który brzmi:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wezwał c. k. Dyrekcję funduszu propinacyjnego, iżby dochód, uzyskiwany z prawa propinacji, wykonywanego na rzecz tegoż funduszu, względnie kraju, podawany był w każdym pojedynczym powiecie do wymiaru podatku dochodowego, a to według sumy ogólnej, uzyskanej z tegoż dochodu w obrębie odnośnego powiatu.

Wnioskodawca podnosi, że krajowa Dyrekcja skarbu, rozporządzeniem z dnia 4 stycznia b. r., poleciła we Lwowie, jako w siedzibie Dyrekcji propinacyjnej, przypisać do poboru podatek dochodowy od propinacji. Z tego powodu udały się Wydziały powiatowe we Lwowie i Mościskach do Wydziału krajowego z prośbą o uchylenie tego zarządzenia, ale bez skutku, gdyż rokowania nie doprowadziły do dodatniego rezultatu.

Skutek rozporządzenia Dyrekcji był taki, że wymienione Rady powiatowe nie mogą nakładać dodatków do podatków dochodowego i zarobkowego od propinacji, co czyni dotkliwą ujmę dotychczasowym dochodom powiatów, uszczuplając je rocznie o 70.000 złr. Stan taki można usunąć bez szkody dla kogokolwiek. Pod względem formalnym prosił mowca o odesłanie jego wniosku do komisji podatkowej.

P. Goldman jest za przekazaniem wniosku komisji prawniczej, a pp. Wiktor i Teliszewski wnoszą, aby go odesłać do komisji administracyjnej.

P. Abrahamowicz poparł żądanie p. St. Stadnickiego, a większość podzieliła jego zdanie i przekazała przytoczony wniosek komisji podatkowej.

Na wniosek p. Ziemiałkowskiego przeniesiono wszystkie petycje, odnoszące się do sprawy poruszonej we wniosku p. St. Stadnickiego, z komisji administracyjnej do prawniczej.

Następnie wniosła komisja prawnicza, aby zgodnie z opinją Wydziału krajowego i życzeniem interesowanej ludności, wezwać rząd do przeniesienia gminy Machliniec do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Stryju.

Imieniem rządu wypowiada komisarz hr. Łoś, że w praktyce zastosowanie się do wniosku byłoby połączone z wielkiemi trudnościami, a jest stanowczo zbyteczne. Po odpowiedzi referenta, przyjęto wniosek komisji.

Na wniosek komisji prawniczej, oświadczył się Sejm w trzeciem czytaniu za przeniesieniem gmin i obszarów dworskich: Łopoczny, Łukawicy i Monasterca z okręgu reprezentacji powiatowej w Drohobyczu do okręgu reprezentacji pow. w Samborze. Zaś gmina i obszar dworski w Milczycach mają być przeniesione do okręgu reprezentacji powiatowej w Rudkach.

Na wniosek komisji szkolnej, (spr. p. Rayski) uchwalono przekazać petycję Wydziału powiatowego w Buczaczu, o zaprowadzenie odrębnych, do potrzeb ludu zastosowanych czytanek dla szkół wiejskich, Radzie szkolnej krajowej.

Na wniosek tejże komisji, (spr. p. St. Tarnowski) Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycją Józefa Gutowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Łomnicy, powiatu nowo-sandeckiego, o rozpatrzenie sprawy dyscyplinarnej, przeprowadzonej przeciw niemu w r. 1887 przez Radę szkolną okręgową.

Na wniosek komisji (spr. p. St. Tarnowski) przekazano Radzie szkolnej krajowej do załatwienia petycję ośmiu włościan gminy Zawałowa, o przeprowadzenie śledztwa przeciw nauczycielowi szkoły ludowej Kurmanowi, a ewentualnie o obsadzenie posady innym nauczycielem.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytuje interpelację pp. Skrzyńskiego i tow. do rządu w sprawie reformy taryf kolejowych węgierskich, *zagrażających galicyjskiemu przemysłowi naftowemu.*

P. Antoniewicz interpeluje Wydział krajowy, kiedy przedstawi sprawozdanie o sprawdzeniu reszty wyborów.

Na tem obrady się zakończyły.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 11.

Komisja podatkowa zastanawiała się na onegdajszem posiedzeniu nad wnioskiem posła D. Abrahamowicza, w sprawie zaprowadzenia opłat konsumcyjnych od spirytualjów.

Poseł Chamiec uczynił wniosek, aby zaprosić do udziału w obradach p. Namiestnika, co też uchwalono.

Wniosek posła Szeliskiego, w sprawie budowy nowej kolei brzmi:

1. Budowę kolei ze Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany do Tarnopola lub innego odpowiedniego punktu granicy rosyjskiej, uznaje się za niezbędną i nagłą.

2. Wzywa się rząd o zarządzenie, aby budowa tej kolei przyszła do skutku.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po zbadaniu warunków budowy, rentowności tej kolei i po przeprowadzeniu rokowań, tak z rządem co do uznania tej kolei za linję ważną dla państwa, jak i ze stronami bezpośrednio interesowanemi, co do ofiar, któremi chciałyby się do wybudowania tej kolei przyczynić, przedstawił na następnej sesji sejmowej wnioski, dotyczące pomocy kraju do wybudowania tej linji, lub przynajmniej kolei lokalnej z Chodorowa, na Rohatyn, Brzeżany do Tarnopola.

Na posiedzeniu komisji administracyjnej nastąpił rozdział referatów pomiędzy posłów: Ant. hr. Wodzickiego (policja ogniowa), Wł. Wolańskiego (przepisy dla oglądaczy bydła), Żywickiego (najem koszar dla żandarmerji), Teliszewskiego i Wiktora (przydzielanie gmin do powiatów), Zbyszewskiego (kolonje poprawcze).

W obradach komisji szkolnej, gdzie poseł Zell referował sprawę Wydziału krajowego w przedmiocie przeistoczenia 6-klasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi, na 8 klasową szkołę wydziałową, brał także udział p. wiceprezydent Bobrzyński.

Sztuka i skandale.

Skandale i skandaliki, mające pewien związek z warszawską świątynią Melpomeny i Talji, nie schodzą z porządku dziennego. Opowiadanie o nieszczęsnej ofiarze huzarskich namiętności, która przez długi czas była bohaterką nie zaszczytnych wcale legend, zaledwie ucichły, gdy dwie inne „kapłanki“ sztuki dramatycznej zajęły jej miejsce i swojemi wybrykami urozmaicają jałowe rozmowy zakulisowe i salonowe.

Pewna — X. pomściła na rodzie męzkim swoją zgasłą koleżankę i to w okrutny sposób, przypominający wendetę korsykańską. Doprowadziła bowiem do szaleństwa znanego w Warszawie przemysłowca, człowieka starszego, ojca rodziny. Zwarjował w jej mieszkaniu, ale co sprowadziło wybuch, pozostało tajemnicą, z ogłoszeniem której panna X. nie bardzo się spieszy.

Druga — pani Y. działała również w myśl odwiecznej walki płciowej, o której wspomina Zola w swojej: *Bête humaine*. Ale mniej krwiożercza od towarzyszki, ograniczyła się na powolnem wysuszeniu kieszeni swej pastwy. Czyn jej zresztą był prawdziwie okrutny i demoniczny, gdy zważy się, że miała do czynienia z potomkiem wygnańców palestyńskich.. Bujała z nim po uroczej Italji, a z powrotem do Polski kazała sobie wypłacić honorarja w formie brylantów, wartości dwudziestutysięcy rubli. Idylę jednak dwóch „zakochanych“ rozwiązała katastrofa. Żona adoratora pani Q., do której, jak się okazało, należała kasa, zawiesiła wypłaty swojego marnotrawnego małżonka, a niezapłaceni jubilerzy wystąpili z akcją sądową o zwrot kosztowności.

W ciągu zatem niespełna pięciu miesięcy żeński personal teatrów warszawskich zdołał wsławić się trzema wielkiemi skandalami — pomniejsze pomijamy, jako zbyt powszednie. Ilość i jakość tych wybryków oburzyła wszystkich ludzi dobrze myślących w Warszawie. Z żalem wspominają dziś czasy, kiedy skład teatrów warszawskich odznaczał się wśród teatrów całego świata przyzwoitością i skromnemi obyczajami. Dziś niestety niektóre artystki polskie coraz bardziej naśladują koleżanki swoje paryzkie, od których przykładu winnyby raczej stronić.

Nie zaliczamy się do krańcowych purytanów, co chcieliby utworzyć za kulisami teatralnemi pepinierę dobrych matek, małżonek przykładnych, narzeczonych czule wzdychających i rumieniących się na myśl skromnego pocałunku. Przyznajemy, że scena ma swoje wymagania i że natura kobiety — artystki ulega wyjątkowym wpływom. Rządzą nią nerwy i niepodobna, aby nie odczuwała w większym lub mniejszym stopniu namiętności, które „udaje“ w sali rozgrzanej stoma płomieniami i drżącej od oklasków tłumu. Wiemy więc, że nigdy teatr nie będzie szkołą cnoty, tak jak nie był nią nigdy. Ale dawniej kapłankami sztuki rzeczywiście rządziły i powodowały namiętności. Kochały się i z miłości czyniły szaleństwa, jak naprzykład pewna artystka warszawska, która lat temu dwadzieścia nie zawahała się poświęcić cały majątek, aby pomódz „wybranemu“ — do spłacenia honorowego długu. Dziś artystki nietylko nie szafują groszem w sposób tak idealny, ale przeciwnie składają pieniądze do banku, jak najpospolitszy kapitalista, kupują Listy zastawne, i gdy kochają się, to tylko za gotówkę.

Dawniej, przez poczucie godności i wstydu, kryły artystki swoje życie prywatne; dziś przeciwnie, występują publicznie nie tylko na scenie. Zawód aktorski, dawniej poważany i lubiany, shańbiony został przez te artystki, które bezwstydnie afiszują się w roli prostych heter, które sprzedają się w sposób nikczemny, nie troszcząc się o zachowanie pozorów przynajmniej przyzwoitości. Za kolję brylantów bankier żydowski kupuje jedną, drugą bierze oficer moskiewski za kielich szampana, trzecia zaś wprawdzie odrzuca wszelkie propozycje, ale odmowę umie przeplatać grą kokieterji tak wyrafinowaną, że miesza zmysły odtrąconego. Profani nie mogą wiedzieć, że to tylko wyjątki okrywają się taką niesławą, więc obrzucają pogardą cały stan. Niebezpieczną drogę obrały nasze artystki. Zapomniały o szczytnem posłannictwie swojem. Zapomniały, że jest im dane uczyć ze sceny naród, że mają oderwać go od pospolitego życia, budzić w nim zapał i tęsknotę za wyższym ideałem. Cel ten nie osiągną sceniczne Desdemony gdy podczas antraktów kursować będą o nich gadki, świadczące, że publiczność nie ma żadnych iluzyj, że wie, z kim Desdemona pójdzie na kolację po skończeniu przedstawienia. Jeżeli same artystki nie pomyślą o reformie tych opłakanych stosunków, jeżeli nie postarają się o zdobycie na nowo dla siebie aureoli nietykalności, która je dawniej zdobiła, muszą się sprawdzić słowa uczciwego pewnego krytyka: „Ręki wam nie podamy, przestaniemy z wami żyć, aby świat nie powiedział, że przyklaskujemy waszemu postępowaniu“. *M.*

Ziemie polskie.

(Listy *Kurjera Polskiego*).

Racibórz 26 października.

(*yr*) Wydane przez księdza biskupa Koppa okólniki do dziekanów wrocławskiej djecezji, zostały przez wszystkie tutejsze pisma polskie: *Nowiny Raciborskie*, *Katolika* i *Gazetę Opolską* ogłoszone. *Nowiny* postępując konsekwentnie na drodze, którą sobie obrały, obydwa okólniki zaopatrzyły w komentarze wyjaśniające cel ukryty okólników, stwierdzając, że one czynią *krzywdę* polskim katolikom Ślązka. *Katolik*, który w ostatnim czasie, licząc się zapewne z wzrastającem poczuciem narodowem ludu śląskiego, staje się pismem także nawskróś polskim, nie wystąpił wprawdzie bezpośrednio przeciw okólnikom biskupim, potępił jednakowoż pośrednio w jednym z artykułów wstępnych ich tendencję germanizatorską.

Stanowisko tutejszych pism polskich wobec wystąpienia ks. biskupa, jest bezwątpienia bardzo trudne, *najgłębsza rozwaga jest tu konieczną*, bo od kroku pism tych, które są głównemi ogniskami życia narodowego, nieledwie wszystko zawisło. Wielkiem szczęściem dla polskości na Ślązku wobec tej nowej walki, wypowiedzianej naszej narodowości przez samego biskupa, jest *zajęte przez większą część duchownych śląskich stanowisko wręcz przeciwne stanowisku biskupa.*

Daje się to tem tylko wytłomaczyć, że książę biskup Kopp jest przez niemieckie stronnictwo katolickie centrum — niekoniecznie lubianą osobistością. Dowodem tej niepopularności biskupa Koppa jest między innemi i to, że faktycznie *ani jedno pismo niemiecko-katolickie* ślizkiej sprawy okólników w obronę nie wzięło, pomijając ją, jako rzecz przykrą i wstrętną dla katolików — milczeniem. Trudno też nie przyznać niemiecko-katolickim pismom racji, że takie stanowisko zajęły, zwłaszcza zapatrując się na rzecz samą z punktu widzenia katolickiego.

Okólniki same nie są zdolne w niczem zaszkodzić naszej sprawie, wobec stanowiska zajętego przez tutejszych duchownych. Nawet najgorliwsi germanizatorzy-księża potępiają owe legalizowanie przez biskupa *świętokradztwa*, bo jakżeż inaczej nazwać *kradzież i wydzieranie języka ojczystego* dzieciom w kościele, jeśli nie świętokradztwem?

Księdzu biskupowi Koppowi najwięcej przeszkód stawia na drodze, którą sobie obrał, ta okoliczność, że nie cieszy się zaufaniem u duchowieństwa katolickiego w Niemczech i jest podejrzany, jakoby nie był gorliwym katolikiem a fakt, który można wprawdzie nazwać dziwnym zbiegiem okoliczności, że *jeden z biskupów wrocławskich, a więc jego poprzedników przyjął wiarę ewangelicką i majątek swój przeznaczył na stypendja dla młodzieńców kształcących się na pastorów w Wrocławiu*, co się dotąd zachowało w pamięci ludu śląskiego, przyczynia się do uzasadnienia tych podejrzeń.

Co się tyczy polskiego ludu na Ślązku, to wiadomość o owych okólnikach przyjął on z największem oburzeniem. Do samego biskupa wysłano setki listów, protestując uroczyście przeciw germanizacji w kościele, a w innych miejscowościach zbierają podpisy pod petycją do biskupa. To stanowisko, jakie lud polski i prasa polska na Ślązku względem **owych okólników zajęła,** jest też dla nas nowym dowodem wzmocnionego poczucia narodowego w ludzie polskim. Co zamierza ksiądz biskup Kopp w najbliższej przyszłości uczynić i jakie wobec tego wystąpienia ludu polskiego kroki przedsięweźmie, trudno odgadnąć. Zdaje się jednakowoż, że sam przyjdzie do poznania *własnej bezsilności* wobec tej potęgi ducha narodowego w ludzie śląskim, do uznania, że sprawy słusznej i sprawiedliwej, jaką jest nasza sprawa — broni sam Bóg i że z Bogiem wojować nie można.

W Bujakowie zaśpiewał ks. wikary Müller przed mszą antyfonę „Asperges me“ po łacinie, a w dalszym ciągu śpiewał ją organista Berula. Dwóch jednak w kościele się znajdujących parafjan, wójt pewien i szewc, zaczęło śpiewać antyfonę po polsku, a za nimi i reszta obecnych w kościele. To ks. wikary Müller uważał za demonstracją i przestał śpiewać, a za nim przestał grać i organista. Organista denuncjował następnie tych, którzy śpiew rozpoczęli po polsku. Sprawa oparła się o Izbę karną, która obu jednak uwolniła, a to dla tego, że jak oskarżeni wywodzili, że gminie z dawniejszych jeszcze czasów przysługuje prawo śpiewania po polsku, a potem przyznała Izba karna, że oskarżeni nie mieli wcale zamiaru, ani też tego przekonania, żeby przez śpiew polski dopuścić się czegoś karygodnego.

Pelplin 27 października.

Jak już doniosłem wam telegraficznie, na zgromadzenie, zwołane celem założenia Tow. katolicko-ludowego, oprócz tłumów włościan i mieszczan przybyło szczupłe, bo zaledwie kilkanaście osób liczące grono księży, ale wśród tych było czterech kanoników ze znanym posłem, ks. Neubauerem na czele. Przewodnictwo powierzyło zgromadzenie temu ostatniemu, który na sekretarza powołał ks. dra Ruchniewicza. Dyskusja nad statutem była bardzo ożywiona, a udział w niej wzięli także włościanie.

Wstęp statutów jest następujący:

„W myśl Ojca św. Leona XIII, Najjaśniejszego cesarza i króla Wilhelma II i Biskupów, wzywających wszystkich ludzi dobrej woli do współdziałania w rozwiązaniu kwestji socjalnej, i na podstawie istniejącego prawa o Stowarzyszeniach, zakłada się niniejszem Katolickie Towarzystwo Ludowe w Pelplinie pod opieką św. Jana Kantego.“ Zebranie z oklaskiem przyjęło ten wstęp a przewodniczący wymienił powody, dla których właśnie św. Jana Kantego obrano patronem. Właśnie w tę niedzielę, w którą się zawiązuje to Towarzystwo, obchodzi się w djecezji naszej uroczystość tego Świętego, a więc co rok rocznica założenia Towarzystwa zbiegnie się z tą uroczystością. W tym roku przypada pięćsetna rocznica urodzenia tego Świętego, a zatem będzie zarazem piękna pamiątka tej rocznicy. Ten Święty był nietylko sławnym uczonym, lecz też wielkim jałmużnikiem, przeto dla nas wzorem miłości bliźniego, bez której kwestja społeczna nie da się rozwiązać.

Paragraf pierwszy statutu brzmi: „Cele Towarzystwa: 1. Popieranie i szerzenie religijności i moralności w ścisłym związku z Kościołem; 2. krzewienie cnót domowych i obywatelskich, mianowicie pracowitości, sumienności, trzeźwości, oszczędności, rodzinnego pożycia, poczucia godności; 3. pielęgnowanie życia towarzyskiego; 4. duchowe kształcenie się i zwalczanie dążności socjalno demokratycznych. Wszelkie polityczne rozprawy są wykluczone“.

§. 2. „Cele § 1. wyszczególnione stara się Towarzystwo osiągnąć: 1. przez zachęcanie się wzajemnie do częstszego przyjmowania Sakramentów świętych i wykonywanie praktyk religijnych. Rocznicę założenia swego obchodzi Towarzystwo uroczystem nabożeństwem i jak najliczniejszem przystępowaniem członków do Stołu Pańskiego, w niedzielę, w którą się w djecezji obchodzi uroczystość św. Jana Kantego; 2. przez regularne, raz na miesiąc odbywające się zebrania z wykładami odpowiedniemi celom Towarzystwa, przez pogadanki i skrzynkę z zapytaniami; 3. przez pielęgnowanie śpiewu mianowicie kościelnego, deklamacje i przedstawienia; 4. przez założenie i utrzymywanie Czytelni z dzieł i pism odpowiednich; 5. przez staranie się o religijne wychowanie dzieci mianowicie przez zachęcanie ojców rodzin do uczenia dzieci katechizmu w ojczystym języku; 6. przez urządzanie wspólnych wycieczek i skromnych zabaw z wykluczeniem balów ogólnych“.

§. 3. „Zwyczajnym członkiem Towarzystwa może zostać każdy w Pelplinie albo w najbliższej okolicy zamieszkały, nieposzlakowany, władający językiem polskim katolik, który nie należy do żadnego Towarzystwa nieprzyjaznego Kościołowi ani wrogich Kościołowi zasad nie wyznaje“.

Do zarządu wybrano: ks. Polachowskiego prezesem, dra Paszkowskiego wiceprezesem, dra Mizerskiego sekretarzem, ks dra Ruchniewicza skarbnikiem a ławnikami włościan: Hassego i Głowackiego oraz kaflarza Krzyżanowskiego. Członków zapisało się odrazu 142.

Wiadomości polityczne.

Germanizacja w Austrji.

W Sejmie morawskim zaznaczają się bardzo wyraźnie antagonizmy narodowe. Na piątkowem posiedzeniu, poseł dr. Pražak, syn ministra, wystąpił energicznie przeciw udzieleniu subwencji w kwocie 2000 złr. niemieckiemu gimnazjum w Goya, na dalsze trzy lata. Mowca zaznaczył, że gimnazjum to ma bardzo nieznaczną liczbę uczniów i że istnieje w mieście, zamieszkałem przeważnie przez Czechów; zarzucał przytem posłom niemieckim, że w sprawach szkolnych powodują się raczej politycznym szowinizmem, niż względami pedagogicznemi. Wywiązała się ztąd dłuższa dyskusja, w której Niemcy nie tyle wykazywali potrzebę niemieckiego gimnazjum w Goya, ile rozpływali się w inwektywach przeciwko Czechom. W końcu przeparto subwencję większością głosów. Następnego dnia, z powodu przemówienia się posłów Żaczka i Prombera, przyszło do gwałtownych scen, o czem w swoim czasie doniósł telegram.

Tolerancja wyznaniowa w Rosji.

Przegląd zamieszcza z Petersburga następującą depeszę:

Departament tolerowanych wyznań opracował już projekt kontroli nad kościołami rzymsko-katolickiemi i protestanckiemi kirchami — i projekt ten przedłożył Radzie stanu. Różni się ten projekt od dotychczasowych przepisów głównie tem, że powiększa znacznie władzę mianowanego przez rząd przewodniczącego w komitecie kościelnym, a natomiast usuwa bardzo i osłabia wpływ księży na ten komitet. Następnie nowy projekt zakazuje absolutnie używania pieniędzy na cele kościelne po za granicami monarchji, nawet i w takim razie, gdyby który z wiernych uczynił zapis i w tym zapisie wymienił wyraźnie cel, na który swój kapitał przeznacza. Jeżeli ten cel jest po za granicami monarchji, to zapis jest nieważny. Dalej nakazuje przedkładać co roku do departamentu tolerowanych wyznań budżet wszelkich reparacyj i robót w kościele i zakazuje stanowczo robienia czegokolwiek w kościele, chociażby najmniejszej rzeczy i za najmniejszą kwotę, bez przedłożenia odpowiedniego kosztorysu departamentowi tolerowanych wyznań i uzyskania od niego pozwolenia na tę robotę. Wreszcie nowy projekt zmniejsza liczbę 30 klasztorów męzkich rzymsko-katolickich i 4 klasztorów żeńskich, także rzymsko-katolickich, a ponieważ klasztory nie mają już oddawna nowicjatu, przeto proponuje nowy projekt zwieźć wszystkich mnichów-starców do dwóch punktów, a wszystkie mniszki do jednego punktu, klasztory zaś oddać w rozporządzenie ministerjum wojny.

Rewolucja chłopska w Rosji.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Petersburga, że ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało dnia 28 paźdz. doniesienie telegraficzne o prawdziwej rewolucji chłopskiej w gubernjach Charkowskiej i Jakaterynosławskiej. Chłopi mieli wtargnąć do domów właścicieli większych posiadłości, zrabować je, spalić, a okoliczne pola spustoszyć. Wysłano dziewięciotysięczne wojsko do wymienionych obwodów. Ministerjum rozporządziło, żeby chłopom w tych obwodach odjąć wszelkie prawa obywatelskie i traktować ich jak nieprzyjaciół. *Daily Telegraph* nie zasługuje jednak na bezwarunkową wiarę. Zbyt często puszcza ten dziennik w świat sensacyjne wiadomości, które potem okazują się nieprawdziwemi, zwłaszcza o ile dotyczą Rosji. Kilka miesięcy temu, czytaliśmy w *Daily Telegraph* wiadomość o rewolucji polskiej. Wiadomość o rewolucji chłopskiej brzmi prawdopodobniej wprawdzie, w każdym jednak razie, potrzebuje sprawdzenia.

Wobec Francji.

Niedawno w Holandji — pisze *Nowoje Wremia*, — ukazała się broszurka p. t.: „Wobec Francji“, która zwróciła na siebie uwagę francuskich kół wojskowych. Autor, ukrywający się pod pseudonimem Aldegonda, usiłuje dowieść, że na wypadek wojny całość i niezależność Holandji wymagają najściślejszego sojuszu z Niemcami.

„W skutku swego geograficznego i topograficznego położenia, — powiada autor broszury, — Niderlandy muszą w przyszłej wojnie ważną odegrać rolę. Dla Niemiec będzie wielkiego znaczenia pewność, że prawe skrzydło ich strategicznej pozycji nad Renem nie będzie na cios wystawione. Zwykły związek organiczny terytorjum Holandji i prowincyj nadreńskich pozwala z drugiej strony przypuszczać, że Holandja stać się może bardzo łatwo teatrem wojny. W takim wypadku sojusz z jedną z wojujących stron staje się jedynym środkiem, umożebniającym złagodzenie fatalnych następstw tej wojny, i da jednocześnie prawo Holandji do głosu przy zawarciu pokoju.

„Na zakończenie autor broszury doradza sojusz z Niemcami, jakoby odpowiadający sympatjom Holendrów. Z ogólnego tonu broszury widać, że ona zrodziła się w Niemczech i jest niejako próbą. Ostatniemi **czasy politycy niemieccy bardzo** pilnie zajmują się Belgją i Niderlandami, ukazanie się przeto powyższej broszury nie byłoby wcale rzeczą nadzwyczajną. Holendrzy przyjęli broszurę bardzo chłodno. W piśmie, poświęconem sprawom wojskowym, mocno ją skrytykowano; według słów owego dziennika Holandja nie ma potrzeby mięszania się w walkę wielkich mocarstw, a półmiljonowego wojska, jakie kraj w krytycznej chwili dostarczyć może, wystarczy, ażeby wolność swoją drogo sprzedać“.

Rewizja konstytucji francuzkiej.

Stosunki we Francji zaczynają się ustalać. Wybitnym symptomem tego, jest zwrot radykalnych ku opinji, że rewizja konstytucji jest zupełnie zbyteczna, i że każdy wniosek, który do tego celu zdąża, jest bronią w ręku nieprzyjaciół Rzeczypospolitej. W ostatnich czasach nawrócił się do tego poglądu znany radykał pos. Zygmunt Lacroix. W dzienniku przez siebie redagowanym p. t.: *Radical* pisze: Zrobiono ponowną w Izbie próbę przeprowadzenia konstytucji; wiadomo, jaki był tej próby rezultat. Ministerjum, które się sprzeciwiało rewizji, zostało obalone; nowy gabinet w jego miejsce utworzony występuje jednak z równą stanowczością. Raz znalazło się także ministerstwo, które było gotowe zainicjować rewizję: równie jak i inne upadło i ono a obaliła je właśnie większość, złożona po części z tak zwanych rewizjonistów, z prawicy i z pospolitej „bulanży“. Ciekawa rzecz, czy deputowany Chantemps, który zamierza zaprojektować zniesienie senatu, uzna słuszność tych uwag i czy myśli swojej nie zaniecha?

Brewe papiezkie w sprawie irlandzkiej.

Ojciec św. zabrał ponownie głos w kwestji irlandzkiej. We wszystkich kościołach Zielonej Wyspy odczytano brewe papiezkie w ostrych słowach, skierowane przeciwko gabinetowi Salisburego, który ostatnią klęskę głodową, jaka dotknęła kraj, usiłuje przedstawić za agitacyjny wymysł. Zwraca się następnie Ojciec św. do właścicieli dóbr, i upomina ich, żeby okazywali litość i ludzkość w postępowaniu z dzierżawcami i żeby nie wywłaszczali ich w razie chwilowej niewypłacalności. Brewe potępia jednak system bojkotowania i inne środki gwałtowne, używane przez ligę narodową.

Z różnych stron.

— *Stowarzyszenie Jezusa Chrystusa*, oto tytuł świeżo założonego we Włoszech związku republikańsko-socjalistyczno-demokratycznego. Zuchwalstwo wrogów katolicyzmu i chrystjanizmu nie zna granic!

— *Katolicy badeńscy* uchwalili w [illegible] dniach na zgromadzeniu w Karls[illegible] sześć rezolucyj. W pierwszej dzięk[illegible] cesarzowi niemieckiemu, Papieżowi i biskupom pruskim za wystąpienie w obronie robotników, w drugiej występują przeciw socjalnej demokracji, w trzeciej konstatują, że niechrześcijański liberalizm ułatwia rozwój socjalnej demokracji, w czwartej żądają zaprowadzenia bezpośrednich wyborów i zniesienia sztucznej a szkodliwej dla katolików „geometrji wyborczej“, w piątej żądają wolności Kościoła, dopuszczenia zakonów i zniesienia ustawy przeciw Jezuitom, a w szóstej wzywają do popierania prasy katolickiej i zakładania katolickich stowarzyszeń.

— Z Kolonji donoszą do *Germanii*, że nie mogło się tam odbyć zgromadzenie antysemitów z powodu, że socjalni demokraci odgrażali się, iż przybędą tam licznie i wywołają nieporządki a przynajmniej nie pozwolą mówcom antysemickim, do których należeć miał także poseł Liebermann, głosu zabierać. Stronnictwo, które wypowiedziało walkę Kościołowi, państwu i istniejącemu porządkowi społecznemu, oszczędza tylko żydostwo a nawet występuje w jego obronie, ale bo też dziś bardzo wielu żydów „robi w socjaliźmie“ i źle na tem nie wychodzi. Prawdziwi obrońcy robotników wszędzie już dawno poznali, kto wyzyskuje społeczeństwo.

— Podczas gdy niderlandzkie stany generalne postanowiły ustanowić rejencję dla Holandji, książe nassauski zwołał Izbę luksemburską na dzień 4 listopada. Zdaje się być rzeczą pewną, że książe nassauski wobec tym razem niewątpliwej już stałej niezdolności do rządów króla holenderskiego, nie będzie się już sprzeciwiał objęciu rejencji w Luksemburgu, i obejmie ją w najbliższym czasie.

— W Serbji wielkie niezadowolenie wywołał ustęp z mowy tronowej księcia Ferdynanda, zaznaczający trjumf Bułgarji w sprawie macedońsko-bułgarskich biskupstw. W mowie tronowej, którą otwarte zostaną posiedzenia serbskiej Skupczyny, ma się znaleźć ostra na ten ustęp odpowiedź.

— Z Zanzybaru donoszą o wielkiem zwycięztwie Anglików w Afryce. Admirał Freemantle zdobył w tych dniach rezydencję sułtana Witu i spalił ją do szczętnie. Admirał Freemantle miał polecenie pociągnięcia do odpowiedzialności sułtana za zamordowanie niemieckich kolonistów: Küncla, Horna, Behr[illegible]kego, i innych.

Z życia artystów krakowskich.

(SZKICE I WRAŻENIA).

V.

Franciszek Bylicki.

Można nie być muzykiem z zawodu, można sztukę traktować, jako piękny dodatek w życiu, a nie jako cel jego, pomimo to jednak w naturze i usposobieniu swojem, w kierunku swoich upodobań można namiętnie przywiązać się do muzyki, znać jej wewnętrzną wartość, pojmować jej znaczenie i odczuwać treść idealną. Będzie stan taki do pewnego stopnia dyletantyzmem, ale dyletantyzm ten ma najszlachetniejszą cechę zamiłowania piękna Warto być takim dyletantem. Kto potrafi rozejrzeć się w świecie artystycznym trochę bystrzejszem okiem od oka profana, kto w rozbiorze utworów czy objawów artystycznych znajduje przyjemność i oddaje się badaniom tym chętnie, kto uważnie rozbiera, jakiemi drogami biegnie twórczość utalentowanych jednostek — dowodzi, że tendencja jego umysłu nie jest w stanie zatrzymać się w pewnym oznaczonym punkcie, że w duszy tkwią skłonności wyższe, po nad poziom zwykły, powszedni wzniesione. Nie potrzeba być samemu twórcą, a jednak można się znać na pięknie. Nie chcę przez to powiedzieć, aby każdy nie-twórca piękno pojmował, owszem w rzeczywistości rzadko kto umie zrozumieć, t. j. zdać sobie umiejętnie sprawę z wrażeń odniesionych Na to trzeba być potrosze samemu artystą, przynajmniej posiadać odpowiedni zasób wrażliwości, która pozwala zmierzyć siłę talentu i gatunek jego określić W potocznej mowie zwie się to: *mieć rogatą duszę* Jest to także talent, zmysł, który nie wszyscy posiadają. Jeżeli jednak ktoś ma ów wrodzony słuch czy wzrok wewnętrzny, a przez pracę doszedł do wydoskonalenia tych właściwości swej natury, jeżeli nadto wykształcił za pomocą studjów porównawczych bystrość spostrzegawczą — wówczas przybywa społeczeństwu jednostka wykwalifikowana do wydawania sądu krytycznego o rzeczach piękna. Jednem słowem ogół zyskuje człowieka, którego nazywa się zwykle *estetykiem*.

Nie możemy się wdawać w bliższe uzasadnianie podstaw, na jakich się wspiera znawstwo, ani nie mamy miejsca na treści we choćby określenie różnych rodzajów estetyki praktycznej, — całą więc swoją teorję opieramy w tym razie na żywym przykładzie, pozostawiając na stronie szerszą charakterystykę przedmiotu.

Imię estetyka w naszem mieście zdobył sobie właśnie prof. Franciszek Bylicki, którego specjalnością fachową jest, jak wiadomo, zawód historyka; wolał on jednak, dzięki organizacji artystycznej, poświęcić się krytyce muzycznej, którą z powodzeniem uprawia.

Fakt, że p. Bylicki jest doktorem filozofii i profesorem historji, a jednocześnie z pewnym naciskiem bada świat tonów, fakt ten stwierdza przedewszystkiem istnienie w nim zmysłu artystycznego, następnie zaś popiera zdanie nasze o popędach człowieka, który mimo długoletniej pracy fachowej, nie daje zacieśniać się perspektywie swych aspiracyj leez ją rozszerza i skierowywa ustawicznie w oznaczonym przez naturę jego celu.

Jest tedy niezawodnie dr. Bylicki estetykiem-muzykiem. Nie gra on wprawdzie bezwzględnie dobrze na fortepianie, ani tem mniej na innym instrumencie, wszelako ma warunki wszystkie po temu, aby wydawać o produkcjach cudzych sąd kompetentny. Publiczność też krakowska, jakkolwiek nie entuzjazmuje się występami dra Bylickiego jako pianisty, rada zawsze czyta jego krytyki z koncertów, lub oddzielne szkice estetyczne. Sprawozdania dra Bylickiego mają wartość, u nas zwłaszcza tem większą, ponieważ w Krakowie mało jest rzeczywiście ludzi, zdolnych ocenić słusznie produkcje koncertantów. Nasz estetyk, który dużo w życiu słyszał i zwiedził europejskie stolice, pilnie studjując sztukę, nabrał w wędrówkach swych smaku artystycznego i wytwornego znawstwa Oczytanie zaś filozoficzne, połączone z poszukiwaniami mozolnemi w dziedzinie literatury muzycznej, dostarczyły jego umysłowi potrzebnego balastu naukowego, który mu pomógł do wytworzenia w sobie koniecznego kryterjum. Ostatecznie, dr. Bylicki zajął w świecie muzykalnym Krakowa wybitne miejsce, dostarczające wiele niezaprzeczonego wpływu na publiczność.

Słów parę należy poświęcić pracom dra Bylickiego, jako autora szkiców estetycznych. Mamy tu na myśli najpierw dwie broszurki wydane przed dziesięciu laty. Nie są to rzeczy bez zarzutu, zawierają w sobie dużo materjału ogólnikowego i chaotycznie trochę mówią o przedmiotach, lecz bądź co bądź świadczą, że już wtedy dr. Bylicki poważnie traktował artyzm i dobre wzory miał przed oczami. Mówię o studjach, p. t. *Antoni Rubinstein* (1879) i *Stanisław Moniuszko* (1880). W pierwszym szkicu autor zebrał trafnie zasadnicze rysy genjalnej natury „króla fortepianu", chociaż, jak powiedzieliśmy powyżej, rozproszył je na 28 stronicach niepotrzebnie; wystarczyłoby mniej daleko. Moniuszkę sądzi dr. Bylicki na tle ogólno światowej muzyki, za mało uwzględniając warunki otoczenia, od których twórca „Halki" zależał; pomimo to studjum czyta się z zajęciem i pożytkiem. W recenzjach muzycznych, dr. Bylicki jest dla artystów bezwzględny i ostry. Wogóle biorąc, ma rację, skoro dużo od koncertanta wymaga, czasami przecież daje się unieść osobistym opinjom, wtedy krytykę zaprawia żółcią i ironją.

Tak, jak jest, dr. Franciszek Bylicki posiada w naszym światku literacko-artystycznym fizjognomję dobrze znaną, o rysach inteligentnych, trochę zaostrzonych, ale z pewnym określonym wyrazem. Można nieraz z jego sądem się nie godzić, można sąd ten krytykować, lecz niepodobna ze zdaniem dr. Bylickiego się nie liczyć. Zmysł artystyczny, wykształcenie i zamiłowanie muzyki zdziałały, że prof. Bylicki, jako estetyk, w historji rozwoju sztuki w naszym grodzie ma swoją kartę oddzielną.

Adam Dobrowolski.

Nowe Szarady.

1.

Pierwsza brzmi głoską, drugiej z trzecią w lecie
Pewnie na się nie weźmiecie,
Wszystko, choć żyje pomiędzy Niemcami
Z łatwością może pobratać się z nami.

2.

Pierwszą odbywa lub ręka, lub oko,
Druga się kryje pod ciała powłoką;
Gdy człowiek wszystko posiada,
Nieraz siłacz przed nim pada

3.

Pierwsza jest głoską, druga wspak co roku
Trzynaście razy nas wita:
Wszystko w pragnieniu człek z radością chwyta
Dla chłodzącego w nim soku.

4.

Pierwsza i czwarta pod nazwy różnemi
Jest jednym z rodzajów ziemi;
Do drugiej z trzecią gładkości,
Wszystko posłuży pannie i jejmości.

5.

Pierwsza i czwarta ze słomy
Coś pokrywa, lecz nie domy;
Od drugiej procent wypada,
Trzecia w Czarne Morze wpada;
Wszystko przed potopem żyło,
A dziś się z ziemi dobyło.

6.

Pierwszej się z drugą często moda zmienia,
Trzecia jest literą z brzmienia;
Wszystko, gdy się z gustem zrobi,
Kibić kobiecą ozdobi.

Rozwiązanie szarad i nazwiska tych, którzy najrychlej trafne rozwiązania nadeszlą — ogłosimy za tydzień.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* W rumuńskim teatrze narodowym w Bukareszcie wystawionym będzie dramat królowej Carmen Sylwy, osnuty na prześlicznym temacie zaczerpniętym z legend ludowych: Nowo odnowiona obecnie katedrę w Curtea de Argesu, budował (około 1520 r.) architekt Manoli; budowa zapadała się zawsze, a zrozpaczonemu Manolemu objawiło się we śnie, iż będzie ona dopiero wówczas trwałą, gdy zamurują w nią pierwszą spotkaną kobietę. Pierwszą tą kobietą była — własna, czarująca żona Manolego. Ambicja zwyciężyła — po dokonaniu czynu budowniczy rzucił się ze skały w przepaść.

* *Kątscy* obdarzeni przez sułtana medalem „pour les arts et les sciences" wyjeżdżają w tych dniach z Konstantynopola w podróż artystyczną do Indji.

* Munkaczy zaraz po powrocie do Paryża wziął się do pracy nad obrazem historycznym dla parlamentu węgierskiego. Mistrz przedstawi scenę, kiedy pramieszkańcy nowej ojczyzny wodzowi madziarów Arpadowi wręczyli dzban wody i wiązkę siana.

* *Figaro* donosi, że Samuel Dawid wykończył czteroaktową operę „Sobieski" Akt I. odbywa się w Krakowie; akt II. w obozie tureckim; akt III. w Wiedniu oblężonym; akt IV. po bitwie.

* Na mającej się odbyć wystawie czeskiej w Pradze, Wacław Brozik, jako uznana głowa obecnego malarstwa czeskiego, będzie miał osobną salę, gdzie znajdą miejsce wszystkie bardziej znane obrazy tego artysty.

* Nowe pismo powstałe w Paryżu p. t. „La guerre aux abus" (Wojna nadużyciom) nie posiada wcale stałej redakcji. Współpracownictwo jest dowolne, a każdy przypadkowy współpracownik, który przemawia za ukróceniem danego nadużycia, musi się zobowiązać kupić tyle egzemplarzy pisma po dwadzieścia pięć centymów, ile wierszy jego artykuł zawiera. Nowy, a może i skuteczny, sposób zapobiegania rozwlekłości stylowej!

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* U ministra skarbu JE. Dunajewskiego była onegdaj deputacja, złożona z właścicieli mniejszej i większej własności powiatów: grybowskiego, sądeckiego i tarnowskiego, o poparcie regulacji rzeki Białej. Minister przyjął deputację życzliwie i przyrzekł użyczyć swego poparcia.

* W lwowskiej szkole ogrodniczej rozpoczął się kurs roczny dnia 16 bm. Przy otwarciu roku przemówił do zebranych uczniów prezes Zygmunt Dembowski, następnie przemawiali: poseł Struszkiewicz i dr. T. Ciesielski. Szkoła liczy obecnie 21 uczniów.

* Komisja podatkowa, obradująca nad zaprowadzeniem dodatków akcyzowych, postanowiła zapytać p. Namiestnika, jak rząd zapatruje się na projekt D. Abrahamowicza. (Sprawa ta dotyczy także m. Krakowa).

* Bawi we Lwowie zastępca banków zagranicznych w Berlinie, szef firmy „Kolischer & Gaszyński", p. Artur Gaszyński, syn powszechnie szanowanego właściciela dóbr ziemskich w Tarnowskiem i były urzędnik banku dla krajów koronnych Przybył on tu dla nawiązania stosunków bankowych.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Przemyśla donoszą do *Dziennika Polskiego*, że w sprawie opróżnionego mandatu poselskiego na Sejm z kurji mniejszych posiadłości okręgu przemyskiego, wskutek rezygnacji ks. Adama Sapiehy, odbyło się dnia 27 b. m., pod przewodnictwem wicemarszałka Rady powiatowej, dra Czaykowskiego, posiedzenie powiatowego komitetu przedwyborczego. Komitet postawił jednogłośnie kandydaturę ks. Adama Sapiehy, a to na ogólne życzenie wyborców-włościan, którzy w ks. Sapieże widzą najodpowiedniejszego kandydata. Deputacja włościan ma się też udać do ks. Sapiehy, za powrotem tegoż z Królestwa, gdzie obecnie bawi, z prośbą, by — uwzględniając jednomyślne życzenie włościan — przyjął kandydaturę. Przed odpowiedzią ks. Sapiehy, nie chce się komitet zastanawiać nad innemi kandydaturami. Ruski komitet stawia kandydaturę ks. Dmochowskiego, parocha z Jaksmanic, jednak kandydatura ta nie rokuje żadnych szans powodzenia.

* Piszą nam o morderstwie, którego d. 22 paźdz. dopuścił się w Borku Falęckim, Adam Oliwa, pochodzący prawdopodobnie z Rudnika, z pow. Myślenickiego; zamordował on Stanisława Sapkę z Borku Falęckiego. Ujęty przez żandarma, Tomasza Krzepkę, odstawiony został do karnego sądu powiatowego w Skawinie.

* Radca sądu krajowego w Stanisławowie Jan Majeranowski według doniesienia *Wiener Ztg.* otrzymał, przechodząc w stan spoczynku, tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

* Dnia 23 paźdz. odbyło się polowanie w lasach p. Dawida Abrahamowicza w rewirze Krasów, koło Szczerca. Dziewięciu myśliwych, a między nimi minister Zaleski, ubiło 20 zajęcy, 5 lisów, 7 słomek i jednego dużego zdziczałego kota, razem sztuk 34. Polowanie trwało od godziny 10 rano do 4 po południu tj 6 godzin. Po skończonem polowaniu odjechali myśliwi do Brodków, dokąd ich zaprosił p. Emil Torosiewicz na obiad. Pogoda sprzyjała dzień cały. Strzałów padło 94.

† W Tuczapach zmarł 27 paźdz. Albert Leszczyński, 85 letni starzec, weteran z powstania listopadowego, porucznik strzelców pieszych, kawaler orderu „virtuti militari". W r. 1833 skazany na karę śmierci, emigrował do Francji, później po wojnie prusko-francuskiej osiadł w Galicji. Zmarły otoczony był powszechną czcią i miłością tak obywateli ziemskich, jak włościaństwa.

* Celem zabezpieczenia dostawy potrzeb dla domu więziennego w Tarnowie na r. 1891 odbędzie się 11 listopada o godzinie 9 rano w sądzie obwodowym tamże publiczna licytacja in minus. Potrzeby są następujące: 377·4 metr. kub. drzewa opałowego bukowego, 664·768 kilo nafty, 29·403 kilo świec łojowych, 123·36 metrów knotów, 276·140 kilo mydła 648·000 kilo słomy żytniej długiej, sprzęty domowe i więzienne, narzędzia robocze. Wadjum 10%.

* Magistrat przemyski rozpisał konkurs na posadę weterynarza z płacą 800 złr rocznie i dodatkiem 120 złr., oraz z prawem do trzech dodatków pięcioletnich i do emerytury. Podania należy wnieść do prezydjum magistratu najdalej do końca listopada.

* W Sędziszowie spadł 28 b. m. konduktor pociągu Franciszek Stepan z deski, zahaczywszy się o lampę, przyczem zranił się w głowę. Pod opieką dra Rossbergera chory przyjechał do Krakowa, gdzie oddano go rodzinie i stan zdrowia nie jest groźny.

* W Woli Grabowskiej dwoje dzieci pozostawionych przez rodziców bez dozoru, bawiąc się zapałkami, podpaliło szopę. Pastwą pożaru, który stąd powstał, padło 5 domów, 7 stodół i 3 obory, a nadto w płomieniach zginęło pięcioro dzieci, których nie zdołano z palących się chat wynieść.

* Z Tarnobrzeskiego donoszą: Staraniem Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie założoną została czytelnia ludowa w Antoniowie, w pow. tarnobrzeskim; uroczyste otwarcie odbyło się 19 b. m. Z Krakowa nadesłano 80 książeczek; od razu uzbierano pewną kwotę ze składek okolicznych obywateli.

* W Załużu zgorzały dnia 24 b. m. cztery zagrody włościańskie z 11 budynkami i wszystkiemi tegorocznemi zbiorami zboża i paszy.

Z ARMJI.

* Mianowani feldmarszał-porucznikami: generał major August Nemeth-Nemethfavla i Karol Salis Samaden w Krakowie.

W piechocie mianowani pułkownikami: Jan Berka, komendant 2 bat. 30 pułku i Mieczysław Kotowski, komendant 3 bat. 95 pułku p.

W artylerji mianowany podpułkownik 11 p. art. Stefan Pieniążek pułkownikiem i komendantem 8 p. artylerji.

W inżynierji kapitan Wilh. Ludkiewicz, mianowany majorem i przydzielony do budowy fortyfikacji w Przemyślu.

W piechocie mianowani kapitanami I-ej klasy: kapitan Feliks Gąsiorowski z 80 p. p. Sylwester Wojakowski z 100 p. p., Stanisław Nieczuja Śniéżko z 15 p. p., Włodzimierz Stankiewicz-Mogiła z 40 do 30 p. p. Wincenty Górowski z 90 p. p., Wiktor Daszkiewicz, Józef Nowicki i Franciszek Aleksandrowicz przy 24 p. p., Maliborski Jan przy 40 p. p., Serwacki Antoni przy 89 p. p.

Kapitanami II klasy zostali porucznicy Witkowski Karol 41 p. p., Bukowski Władysław 41 p. p., Zieliński Zygmunt 20 p. p. Dobiecki Zygmunt z 10 do 90 p. p., Sobolewski Feliks 57 p. p., Michalski Ambroży 41 p. p., Seńkowski Tadeusz przydzielony do intendantury wojskowej, Roszkiewicz Edward 40 p. p., Ławrowski Marceli 10 p. p., Lachowicz Emil 10 do 95 p. p., Mierzwiński Witold 41 p. p., Fuglewicz Ludwik 89 p. p., Dziedzicki Leon 55 p. p.

Przydzieleni do archiwum wojennego zostali podporucznicy: Górski Ludwik, Nowicki Bolesław, Roziński Artur i Maksymowicz Jan.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wąż zazdrości nigdy nie oplatał mojego serca. Nie zazdrościłem ani humoru feljetonistom *Czasu*, ani natchnienia poetycznego p. Liederowi, ani nawet apetytu p. Jeleńskiemu, pożerającemu co tydzień dziesięciu bankierów żydowskich. A przecież przyszła chwila, w której uczułem, jak lawa zazdrości zaczyna wylewać się z wewnętrznego wulkanu uczuć moich. Chwilą tą był jubileusz „wielkiego artysty wojennej sztuki" hr. Moltkego.

„Wielki artysta" przez cały ciąg swojego żywota mordował setki tysięcy ludzi, innych uczył jak mordować mają, a nawet napisał apoteozę wojen, które według jego zdania są szczęściem i zbawieniem ludzkości. Siał zniszczenie na prawo i na lewo, oświecając drogę swemu genjuszowi pożarami wsi, miast i miasteczek. Co cywilizacja w przeciągu setek lat wyhodowała, szło w perzynę w ciągu kilku godzin. Coraz więcej przybywało cmentarzysk, coraz więcej ludzi poświęcano kultowi Marsa, coraz więcej przybywało Ameryce wychodźców europejskich, uciekających przed nędzą, tą prawą i nieodstępną towarzyszką boga wojny. A pomimo to nikt oprócz Bismarcka nie cieszył się takiem, jak Moltke, znaczeniem i wpływem, z tą jeszcze na swą korzyść różnicą, że był (tak twierdzą przynajmniej jednogłośnie dzienniki obce i nasze) „stokroć od niego popularniejszy i ukochany".

To też jubileusz 90-tej rocznicy urodzin Moltkego stał się świętem dla Niemiec, a i cała Europa kornie schyliła czoło przed „wielkim artystą wojennej sztuki". Nikogo prawie nie brakowało w dniu jubileuszu, prócz Francuzów i księcia Bismarcka, pana na Lauenburgu. Pierwszym dziwić się nie można, za to drugiemu dziwić się należy, bo gdyby nie Moltke, byłby zapewne Tyras pana Ottona v. Bismarcka nie przeszedł wcale do potomności.

Niemcy zresztą są w porządku, ale co nam do pana Moltkego? po co nasze dzienniki karmią nas opisami cyncynatowego trybu życia „wielkiego artysty"? Co nas obchodzi, że „staruszek karmi z ręki sarny i bażanty?" że dzikie gałęzie w swym ogrodzie obcina piłką? że miał żonę o 26 lat od siebie młodszą, o smukłej kibici „bardzo przystojną i ponętną?" że grywa w krokieta z dziećmi swojego synowca? że nie ma już dzisiaj bujnej czarnej czupryny (też zachcianka w 90-tym roku życia!?) że wstaje o siódmej, pije mocną kawę rano, a filiżankę buljonu w południe? Zkąd u nas, pytam się, bierze się ta miłość do Moltkego, „który (cytuję dosłownie jeden z polskich dzienników) dorobił się nietylko sławy bohatera, ale wyższego nad wszystko tytułu zacnego, prawego, i dziwnie łagodnego człowieka i obywatela".

Może te zachwyty nasze nad Moltkem, zechce mi wytłumaczyć który z czytelników. Może jednocześnie nasi patrjoci dziennikarscy raczą mnie objaśnić, jak się to nazywa, jeżeli syn duńskiego jenerała i sam oficer duński, bije później Duńczyków? — Jak się to nazywa, jeżeli tenże sam Moltke, już Niemiec, przechodzi w służbę turecką, organizuje armję sułtana, walczy z Kurdami i Egipcjanami, a nareszcie przekształciwszy się znowu napowrót z Turka na Niemca, bije braci Niemców, zanim się wziął do Francuzów? A nie należy i o tem zapominać, że „wielki artysta wojennej sztuki" miał w swoim czasie wstąpić do wojska rosyjskiego, w którem zapewne dałby się i nam bliżej poznać, jako „dziwnie łagodny człowiek i obywatel". Za dawnych czasów, takich panów nazywano najemnikami i płacono im sowicie, jeżli kto kogo poturbować potrzebował. Dziś „mali artyści sztuki dziennikarskiej" nazywają takich panów „wielkimi artystami sztuki wojennej". Niech przyjmą za to hołd od średniego czeladnika rzemiosła kronikarskiego.

Zazdroszczę więc Moltkemu nie sławy bohatera, ale tego uznania, jakie sobie wyrobił na pasie ziemi, łączącym Baltyk z Morzem Czarnem. A kiedy raz już kogo dotknie jad zazdrości, to, jak widzę po sobie, choroba przyjmuje zatrważające rozmiary. Czuję, że zaczynam zazdrościć wszystkim i wszystkiego.

Oto zazdrość (ale w tym razie już prawdziwą) wywołał we mnie telegram z Bułgarji, donoszący, iż skład nowego *Sobranja* uległ zupełnemu przekształceniu, że „ciemny i głupi naród bułgarski" powołał na reprezentantów swych samą prawie inteligencją, a wskutek tego w Sejmie sofijskim zasiada dziś zaledwie garstka chłopów. Co to jest nie wiedzieć gdzie się znajduje najlepsza szkoła polityczna?! Gdyby bułgarscy mężowie stanu przyjechali do Galicji i zgłosili się do przedstawicieli „najszerszych warstw inteligencji", profesorowie od polityki wyłożyliby im nawet bez opłaty czesnego, że chłop powinien wybierać chłopa, a nie inteligenta. Przekonaliby się tu na miejscu, iż w kraju oświeconym reprezentanci ludu nie potrzebują oświaty, że im kto jest mniej wykształcony i głupszy, tem więcej jest „krwią z krwi i kością z kości". Ot! głupi Bułgarowie! — im się chce małpować cywilizacją zachodnią, kiedy mają pod nosem taką swojską, „słowiańską", taką postępowo-polsko-miziowsko-kramarczykowską!

Hydra mojej zazdrości otworzyła jeszcze szerzej swą paszczę, kiedym ujrzał paru szczęśliwców, co byli świadkami wczorajszej borby weryfikacyjno-propperowskiej. Sto ośmdziesiąt i dwie przyczyn złożyło się na to, że nie mogłem być na przedstawieniu tej farsy, daleko podobno weselszej od nowej komedji Sewera, która nawiasem mówiąc, znalazła dotychczas wysokie uznanie nie w Krakowie, gdzie była grana, lecz w *Kurj. Warsz.*

Otóż opowiadano mi, iż obie walczące armje pościągały na ten dzień do Krakowa wszystkich swoich urlopników. W sali Rady miejskiej panowała przez cały dzień uroczysta cisza, jak przed burzą. Gaz nawet spokorniał i pozwolił zapalić się bez oporu. Kiedy nadeszła godzina piąta, rozeszedł się po sali zapach pochodni pogrzebowych, a za chwilę wniesiono 7 trumien, mających zamknąć w sobie śmiertelne szczątki kilkuset kart wyborczych. Woźni odziani krepą rozdawali referat komisji weryfikacyjnej, drukowany w formacie kartek pogrzebowych. Księża radcy Chotkowski i Midowicz rozpoczęli odmawiać modlitwy za konających.

O godzinie 5-tej i minut szesnaście czy siedemnaście (świadkowie co do tego różnią się w zeznaniach) stanęli razem w jednej grupie pół-radcy: Knaus, Fedorowicz, Feintuch, Chmurski, Jawornicki, Beringer i Redyk i przyjęli wchodzącego referenta gromkim okrzykiem: *Ave, Propper, morituri te salutant!* Po odczytaniu przez referenta aktu zejścia, biegli w medycynie sądowej radcy Jakubowski, Pieniążek i Rozenblatt zaczęli dowodzić, iż w zmarłych widzą jeszcze oznaki życia, a obo dwaj drudzy biegli, radcy Styczeń i Boroński, wypowiedziawszy mowy pogrzebowe, radzili przystąpić odrazu do odśpiewania *Salve Regina*, większość uczestników pogrzebu podała w wątpliwość wiedzę medyczną dra Proppera i postanowiła użyć środków energicznych dla obudzenia śpiących w letargu. 38 zastrzyknięć dokonało swego, zmarli zmartwychpowstali i przedefilowali przed radcą Propperem z okrzykiem: *Ave, Propper, resurrecturi te salutant!* Dzwon zygmuntowski jedynie przez zapomnienie nie doniósł miastu potężnym swym głosem, chwili radości i trjumfu.

Ze szczegółów nieudanego pogrzebu podnieść jeszcze należy, iż powóz radcy Proppera najechał na radcę Rozenblatta, a radca Kohn osłabł ze znużenia przy słuchaniu mów pogrzebowych. Przyszedłszy do siebie oświadczył chęć zażywania spokoju i zniszczenia wszelkich narzędzi śmiercionośnych używanych w bratobójczej walce. Przyznam się państwu, iż gdybym umiał pisać wiersze, palnąłbym mową bogów odę na cześć radcy Kohna i ułożyłbym w rymy, niby skargowskie „wezwanie do zgody obywatelów Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego". Ale nie chcąc czynić konkurencji p. Liederowi, korzystam jedynie z nadchodzącego dnia Zaduszek i wzywam szanownych czytelników do odmówienia pacierza za duszę zgasłych w kwiecie wieku wniosków komisji weryfikacyjnej.

Takiż sam pacierz radzę odmówić nad fundacją Franciszka Kochmana dla premiowania *literatów* polskich. Komisja *literacka* ogłosiła właśnie swój wyrok, mocą którego nagroda w ilości 1000 złr. przyznaną została — myślicie, że Sienkiewiczowi, Asnykowi, Konopnickiej, Bałuckiemu, Chmielowskiemu, Korzonowi, Świętochowskiemu? — nie! — bo za lepszego od nich wszystkich *literata* uznano prof. Jana Frankego, autora „Mechaniki teoretycznej". Jakiej mechaniki użyto do tego, aby z „Mechaniki" robić dzieło literackie, nie mam zamiaru odgadywać. Natomiast pragnę odnieść się do „komisji literackiej" z zapytaniem czy kroniki moje nie należą przypadkiem do nauk ścisłych lub agronomji? Gdyby to ostatnie przypuszczenie okazało się prawdziwem, podam się zaraz na profesora „studjum rolniczego" przy wydziale filozoficznym Uniwersytetu krakowskiego.

K. Bartoszewicz.

P. S. W chwili, gdy miałem kronikę odesłać do drukarni, doniesiono mi, iż 7 radców: Knaus, Federowicz i t. d. udało się do zakładu fotograficznego, aby wspólnie z drem Propperem utworzyć grupę fotograficzną, na pamiątkę łączących go z nim serdecznych stosunków.

* **Pułkownikami mianowani zostali:** Gustaw Lichardt 77 p. p., Otton Lawatschek 9 p. p., Emil Ballieux 57 p. p., Adolf Heimroth 10 p. p.; w kawalerji Ferdynand Oehl, komendant 13 p. ułanów.

Podpułkownikami zostali majorowie: Gustaw Rauscher 41 p. p., Wiktor Mathes 13 p. uł.; w inżynierji Gustaw Charriere, komendant w Jarosławiu, Gustaw Pacher 1 p. inż. i Gustaw Wittich 2 p. inż.

Majorami mianowani: Rudolf Grund 40 p. p., Ferd. Smejkal 56 p. p., Ferd. Smola 9 p. p., Juljusz Dubsky 45 p. p., Eugenjusz Blaszke 41 p. p., Józef Hauser 15 p. p., Jan Schestak 58 p. p., Antoni Mayr 45 p. p., Karol Daublesky 89 p. p., Herman Czikan 30 p. p., w kawalerji Rudolf Nechansky 16 pułku. hnz.

Kapitanami I kl. w piechocie zostali kapitanowie II kl.: Edmund Marter 55, Jakób Wolaner, 13, Feliks Gąsiorowski 80, Juljusz Albeck 90, Józef Chorąży 55, Józef Gärtler 45, Jan Sobota 45, Stanisław Śnieżko 15, Włodzimierz Stankiewicz 30, Aleksander Petri 56, Wincenty Górowski 90, Franciszek Kramer 80, Teodor Kusyk 10, Karol Dürrigl 58, Wiktor Daszkiewicz 55, Józef Nowicki 24, Antoni Kotzourek 45, Józef Schwendt 80, Ludwik Mörk 56, Arnold Werner 99, Alfred Konrady 89, Jan Maliborski 40, Paweł Dimitrevic 41, Antoni Serwacki 89, Franciszek Aleksandrowicz 24, Michał Petrovic 77, Fryderyk Fleminger 77, Ludwik Rona 58.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Jakóba Wacyka, wikarjusza obrządku gr. kat. w Ostrowie, stałym nauczycielem religji obrządku gr.-kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu; tymczasowego nauczyciela religji mojżeszowej Naftalego Schippera w Stanisławowie, stałym nauczycielem religji mojżeszowej w szkole wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie; tymczasowego nauczyciela, Wojciecha Leszczaka, w Turzem, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Turzem; tymczasowego nauczyciela, Dymitra Kuryluka, w Horodnicy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Horodnicy; tymczasowego nauczyciela, Michała Turczańskiego, w Zubrzcu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zubrzcu; tymczasową nauczycielkę, Sydonję Winnicką, w Pauszówce, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Pauszówce; tymczasowego nauczyciela Michała Wiszniewskiego, w Sadzawkach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Romaszówce.

* Inspektorami szkół ludowych mianował minister wyznań i oświaty kierownika szkoły w Kossowie, Grzegorza Blija dla okręgu szkolnego w Kossowie, a nauczyciela szkoły ludowej w Bolechowie, Franciszka Mroczka inspektorem okręgu szkolnego w Śniatynie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* **Helena Modrzejewska złożyła** 100 marek na Towarzystwo czytelni ludowych i 300 marek na Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt. Nie zapomniała i o innych instytucjach publicznych.

* **W dniu onegdajszym** w kościele św. Marcina w Poznaniu pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Karolem Skoraczewskim z Poznania, a panną Henryką Wrześniewską z Paryża, córką wychodźcy p. Wrześniewskiego. Obrządku ślubnego dopełnił ks. dr. Lewicki, proboszcz świętomarciński.

* **Inowrocław** dnia 28 października. — Zgromadzonych na pięknie udekorowanej sali Parku miejskiego delegatów Spółek, powitał o godzinie wpół do 7 wczoraj w serdecznych słowach radca zdrowia, dr. Rakowski. Dyrektor Kusztelan podziękował imieniem delegatów i rozwinął historyczny obraz zasług Komitetu Związku Spółek i Patrona, zalecił utworzenie nowego powszechnego Związku z patronem na czele, zwrócił uwagę na połączone z tem trudności, ale zarazem wyraził nadzieję, że sprawa weźmie pomyślny obrót.

Marszałkiem obrano księdza wicepatrona Wawrzyniaka, jego zastępcą dra Rzepnikowskiego, na sekretarzy powołani: Boguliński ze Środy i ks. szambelan Enn z Pszczewa. Reprezentowanych było 41 Spółek przez 49 delegatów. Wyznaczono komisje. Ks. patron Szamarzewski przedstawił i objaśnił najważniejsze ustępy sprawozdania. Dyrektor Rakowski z Poznania i adwokat Wyczyński z Brodnicy wytknęli kilka niedokładności w sprawozdaniu, odpowiedział na to dr. Kusztelan. Koniec posiedzenia o godzinie 9.

O godzinie 10 wieczorem rozpoczęły swe obrady komisje. Przewodniczącym komisji, obradującej nad kwestją patronatu, mianowany ksiądz dr. Kantecki. W dyskusji brali udział: ksiądz Wawrzyniak, adwokat Wyczyński, p. Theurich z Gniezna, dr. Kusztelan, Grossmann z Inowrocławia i Lange. Po ukończonej dyskusji, uchwalono znaczną większością głosów utworzenie patronatu i przyjęto projekt Komitetu ze zmianami adwokata Wyczyńskiego. Obrady trwały do wpół do 2.

Dziś rano odprawił mszę św. ks. wicepatron Wawrzyniak, poczem przystąpiono do dalszych obrad.

Uchwalono Związek ogólny na Poznańskie i Prusy zachodnie z patronatem na czele, złożonym z 6 członków i delegata banku zaliczkowego. Wybrani: ks. Szamarzewski, ks. Wawrzyniak, pp. dr. Kusztelan, dyr. Rakowski, dr. Rzepnikowski i Wyczyński.

KURJER WARSZAWSKI.

* **Jeszcze** jeden starzec, który przeszedł sto lat wieku, żyje w Warszawie. Jest to Kazimierz Kozak, urodzony w r. 1783, dawny weteran wojskowy, zamieszkały pod Nr. 16 na Starem Mieście. Sędziwy starzec krzepko się trzyma, pamięć mu dopisuje, lecz drżące nogi i ręce nie pozwalają już pracować, chociaż do niedawna Kozak zajmował się wyrobkiem. Obecnie pozostaje w smutnej nędzy i niedostatku pierwszych potrzeb do życia.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 1 listopada obchodzi Kościół katolicki uroczystość Wszystkich Świętych. Święto dzisiejsze jest radosną pamiątką tego trjumfu, którego już dostąpili w niebie bracia nasi w Jezusie Chrystusie. Kościół św. pragnie, abyśmy dzisiaj oddali należną cześć zasługom wszystkich razem Świętych, którzy we wszystkich miejscach i czasach, współpracując z łaską Zbawiciela osiągnęli chwałę niebieską, do której i my nieustannie dążąc, codziennie błagamy Boga o pomoc, mówiąc: *Przyjdź Królestwo Twoje.*

Kalendarz. Dziś: Wszystkich Świętych; jutro: śś. Wiktora i Tobijasza.

Kalendarz historyczny. 1 listopada 1769 roku: Bitwa pod Lanckoroną. — 1806 roku: Dąbrowski i Wybicki tworzą w Poznaniu cztery polskie pułki. — 1848 roku: Bombardowanie Lwowa.

JE. Ministrowie Dunajewski i Zaleski przybyli w dniu wczorajszym wieczorem ze Lwowa do Krakowa. Na dworcu oczekiwali dostojników: prezydent miasta dr. Szlachtowski, prezydent sądu krajowego p. Jasiński, radca policji dr. Kaiser, radca skarbowy p. Krumłowski, dr. Juljan Dunajewski i kilka osób prywatnych. P. Minister Zaleski odjechał natychmiast kurjerskim pociągiem do Wiednia, a p. Minister Dunajewski udał się do pałacu kardynalskiego, gdzie też zamieszkał. P. Minister zabawi w naszem mieście przez dzień dzisiejszy, a może i jutrzejszy.

Pogrzeb ś. p. Maksymiljana Nowickiego odbędzie się dziś o godz. 3 popołudniu z domu przy ul. Krowoderskiej l. 40. Nad grobem przemawiać ma imieniem profesorów Wydziału filozoficznego dr. Rostafiński, a imieniem młodzieży ak. Stefan Grzybowski.

Z gmachów „Collegii novi“, Akademji umiejętności i z Czytelni akademickiej powiewają, na znak żałoby, czarne chorągwie.

Pani Helena Modrzejewska wczoraj wieczorem przybyła z Poznania do Krakowa.

Państwo Karolowie Chłapowscy dziś wieczorem wyjeżdżają do Lwowa. Znakomita artystka przyrzekła jak wiadomo wziąć udział w tegorocznym wieczorku Mickiewiczowskim. W dniu dzisiejszym ma być obecną na przedstawieniu komedji K. Zalewskiego: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“

Z Towarzystwa weteranów wojsk polskich otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Mam zaszczyt przesłać następujący wykaz składek na weteranów wojsk polskich 1830/31 w miesiącach wrześniu i październiku i sprawozdanie dwumiesięczne: 1 złr. pani Pelagja Dąbrowska za 5 miesięcy; 3 złr. dr. Józef Zanietowski; po 5 złr. ks. kanonik Krukowski, rotmistrz Leopold Szumski, ks. kanonik Sobierajski; po 10 złr. Michał Konopka, pani Ludwika Szancer; 12 złr. p. Koziorowski; 20 złr. Ksawery Konopka; 100 złr. Wydział Rady pow. bocheńskiej.

Dochody dwumiesięczne 171 złr.

Rozchody: Rozdano między 49 weteranów wojsk polskich 1830/31 żołdu narodowego przez 2 miesiące, najem pokoju na biuro, portorja i konieczne potrzeby biurowe — 1222 złr. 71 ct.

Rocznica 60-letnia 1830 ośmiela komitet do odezwania się do Rodaków o ofiary patrjotyczne, a do członków Towarzystwa o zaległe składki. Ci staruszkowie, złamani wiekiem i przeciwnościami, coraz niedołężniejsi, coraz większej potrzebują opieki, a grosz wdowi skrzętnie uzbierany, wyczerpuje się już zupełnie, zaś zima zbliżająca się przejmuje trwogą młodych, a cóż dopiero staruszków, z których najmłodszy 77 lat liczy! Rodacy! pamiętajcie o szczątkach sławnej armji polskiej 1831 w 60-letnią rocznicę 1830 roku!

Z uszanowaniem

Ksawery Konopka.

Kraków, 1 listopada 1890. Gołębia 5.

Od Komitetu Wieczorku Mickiewiczowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Kierunek artystyczny Wieczorku Mickiewiczowskiego objął łaskawie, jak co roku p. Wiktor Barabasz. Wieczorek odbędzie się w końcu listopada b. r., a cały czysty dochód z niego przeznaczonym zostanie na cele narodowe. Skład komitetu podamy w dniach najbliższych.

Marjan S. Grzybowski prezes komitetu — *Zygmunt Jasiński* sekretarz.

Na studjum rolnicze przyjęci zostali ci uczniowie szkoły rolniczej w Dublanach, których tamtejsza dyrekcja bez podania motywów obecnie relegowała. Pięciu młodym ludziom dano tedy sposobność dokończenia zawodowych studjów.

Bawi w naszem mieście znany dziennikarz wiedeński p. Grzegórz Smólski, w powrocie z Bremy, dokąd udawał się w charakterze korespondenta kilku pism galicyjskich i warszawskich, celem zbadania pełnej zawodów i goryczy wędrówki włościan z Królestwa Polskiego na Brema-Hamburg do Brazylji.

Z Uniwersytetu. P. Wiktor Jan Gajewski, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Odczytu. Pani Korwin-Piotrowska w czasie podróży swej po Król. Polskiem zebrała mnóstwo ciekawych szczegółów o przemyśle i przemysłowcach, aby je przedstawić w obszernym, bardzo pięknym językiem napisanym odczycie. Szkoda tylko, że szanowna prelegentka z obfitych materjałów nie wybrała rzeczy najważniejszych, zbytnio się zapuszczając w drobnostkowe szczegóły (liczyła nawet okna gmachów fabrycznych), co odwodziło uwagę słuchaczów od myśli przewodniej prelekcji. Pani Piotrowska, obrawszy sobie za temat udział kobiet w wielkim przemyśle i urządzenia humanitarne przy fabrykach, zwróciła szczególną uwagę na znaczenie moralne i zdrowotne przemysłu. Jest ona zdania, że przemysł fabryczny jako taki bezwarunkowo nie podkopuje ani moralności, ani zdrowia pracowników. Jeżeli to bardzo często się dzieje, winni są niesumienni fabrykanci i społeczeństwo, które pozwala im wyzyskiwać nietylko siły, lecz także zdrowie i cześć warstw pracujących. Fabryki, będące własnością ludzi szlachetnych a rozumnych przyczyniają się nietylko do podniesienia dobrobytu, dając zatrudnienie ludowi, który na roli nie znalazłby wyżywienia, lecz nadto są ogniskami cywilizacyjnemi, wpływając przez zgromadzanie wiążących się w różne stowarzyszenia setek i tysięcy robotników na rozwój ich umysłu. Jeżeli zaś fabrykant szczególną zwróci uwagę na dobro robotników, może ich pod każdym względem podnieść bardzo wysoko, jak tego dowodem zakłady fabryczne Scheiblerów w Łodzi.

Opisowi tych zakładów poświęciła p. Piotrowska prawie połowę odczytu. W końcu wyraziła szanowna prelegentka żal swój, że wielu polskich kapitalistów więzi pieniądze po bankach, zamiast je użytkować w przemyśle. Skarżymy się, że wyzyskują nas żydzi i Niemcy, a nie staramy się o usunięcie złego przez rozumną konkurencję. Co do przemysłu obcego sądzi p. Piotrowska, że nie jest on ostatecznie szkodliwy, bo przygotowuje grunt pod przemysł rodzimy, tak samo, jak polskich rękodzielników uczyli przybysze. Publiczność, nie zbyt licznie, co prawda, zgromadzona a składająca się prawie wyłącznie z pań, wysłuchała wywodów szan. prelegentki z natężoną uwagą.

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo otrzymało pozwolenie zbierania składek na cmentarzu w ciągu trzech dni t. j. 1, 2 i 3 b. m.

Magistrat zarządził, aby droga do cmentarza rakowickiego, była przez dzień dzisiejszy, niedzielę i poniedziałek należycie oświetloną.

W sprawie budowy teatru. P. Jan Zawiejski ukończył już pracę nad szczegółowemi planami na budowę nowego teatru, na których podstawie zostaną następnie ułożone kosztorysy, tak, aby licytacja na budowę poszczególnych działów rozpisaną i przeprowadzoną być mogła w styczniu r. p. Komisja teatralna zbierze się w przyszłą sobotę, dla rozpatrzenia planów i zarządzenia dalszych kroków.

Z Wystawy. Pomimo zapewnień, że próby z elektrycznością na Wystawie udały się znakomicie, wczorajsza elektryka nie ziściła pokładanych w niej nadziei — krótko powiedziawszy zrobiła fiasco. Licznie zgromadzona publiczność doznawała niezbyt przyjemnych wrażeń wskutek nieustannych falowań światła, które o godzinie 8 widocznie zawstydzone, niemal zupełnie ściemniało, tak, iż trudno było rozejrzeć się w drugiej sali.

Z Towarzystwa muzycznego. W nowym lokalu, przy ulicy św. Tomasza, w sali dawnego kasyna wojskowego, zainaugurowało wczoraj nasze Towarzystwo muzyczne sezon jesienny. Koncert składał się z sześciu numerów, nie jest to wiele, należy jednak zaznaczyć, że na początek dobrze było wypróbować akustykę sali pod każdym względem; więc za zasługę poczytujemy dyrekcji, iż w programie uwzględniła wszystkie prawie motory koncertowe, jako to: fortepian, instrumenty rznięte, chóry i deklamacje. Przedewszystkiem podkreślić musimy udział w wieczorze prof. Domaniewskiego. Niedawno zamieściło pismo nasze sylwetkę tego artysty; scharakteryzowaliśmy wówczas rodzaj talentu prof. Domaniewskiego, nie potrzebujemy dzisiaj rozbierać jego poważnej, oryginalnej a potężnej interpretacji, powiemy tylko, że Liszta, Rubinsteina i Szopena wykonywa nasz artysta jak przystało na muzyka, stojącego na wysokości dzisiejszych wymagań. Kwartet Schumanna (fortepjan, skrzypce, altówka i wiolonczella) w części, którą prowadził p. Domaniewski, wypadł bez zarzutu, ale cóż poradzić na to, jeżeli inne składowe czynniki *nie dostrajają się* do swej podstawy. Pomimo usiłowań fortepianu, reszta instrumentów nie zadowolniła słusznych żądań umuzykalnionej publiczności. W ogóle niewiele da się powiedzieć o smyczkowych produkcjach wczorajszych. Takie np. „Larghetto“ Grella na 4 wiolonczele, może pięknie w istocie, wypadło bardzo średnio. Prof. Stingl niepotrzebnie zaprodukował swoich uczniów, którzy powinni nie zaznawać jeszcze wrażeń estradowych... Deklamacja przypadła w udziale pani Natalji Siennickiej, artystce naszej sceny. Wiersz Gawalewicza, p. t.: „Wachlarz“ wypowiedziany był naturalnie i z właściwą artystce tej finezją. Po oklaskach, pani Siennicka dorzuciła ładną nad program drobnostkę — Sala, gdzie obecnie odbywają się wieczory, o ile sądzić można z wczorajszego koncertu okazała się akustyczną, tylko trochę za szczupłą. Bądź co bądź, Towarzystwo ma przecież swój zakątek, gdzie można rozwinąć pewną określoną działalność, czego od sprężystej i dobremi chęciami ożywionej dyrekcji na pewno się spodziewamy.

Uczta. W sali hotelu drezdeńskiego odbyła się we czwartek uczta, urządzona staraniem oficerów tutejszego bataljonu obrony krajowej, na cześć powszechnie szanowanego komendanta krakowskiego pułku obrony krajowej, Seweryna Jelity Zelawskiego, oraz majora Józefa Wilczka, którzy przy obecnym awansie zamianowani zostali: pierwszy pułkownikiem, drugi zaś podpułkownikiem. W uczcie wzięli również udział oficerowie bataljonów obrony krajowej, stacjonowanych w Wadowicach, Tarnowie i N. Sączu. Wieczerza, wśród swobodnej pogawędki i przy dźwiękach orkiestry 56 pułku, przeciągnęła się do późna, zostawiając u jej uczestników jak najlepsze wrażenie.

Wypadek. Hr. Aleksander Romer, porucznik ułanów, spadł z dzikiego konia i złamał dwa żebra, doznawszy zarazem ciężkiego wewnętrznego uszkodzenia. Trudnej operacji dokonał prof. Obaliński w szpitalu św. Łazarza.

W sprawie potwornej zbrodni popełnionej ubiegłej niedzieli, otrzymaliśmy niektóre szczegóły, które podajemy ze względu na zainteresowanie się w mieście tajemniczą tą sprawą: Maślakówna Helena miała od 3—4 lat stosunek z niejakim Henrykiem Z., którego owocem jest jej syn około 2 lata liczący. Przed kilku miesiącami Helena zerwała stosunek z Henrykiem, ponieważ okazywał się dla niej niewiernym, obchodził się z nią szorstko, a nawet groził jej zabiciem i nawiązała stosunek z wyrobnikiem Kasprem Widłą, za którego miała wyjść za mąż i już wyszły 2 zapowiedzi.

Skoro Helena miała wyjść za mąż, a Henryk się o tem dowiedział od innych dziewcząt, groził przed niemi Helenie, odzywając się: „Już ja jej wesele sprawię“. Dnia 25 października Kasper, narzeczony Heleny, udał się do szpitala z powodu, iż zwichnął nogę. Dnia 26 paźdz. (t. j. w dzień wypadku) Helena udała się popołudniu ze swą koleżanką Marysią do dawnego kochanka Henryka, aby się z nim ułożyć o utrzymanie dziecka, które z nim miała. Rozmawiając o tem, przybyli do szynku l. 27 ul. Starowiślna, i tam przy wódce Helena zagroziła Henrykowi, że idąc za mąż, dziecko wyszle na wieś do rodziców Henryka.

Henryk zirytowany, zębami zgrzytnął i zawołał: „Nie ujdziesz mojej ręki“. Po 6-ej godzinie Henryk i Helena pogodzeni, wyszli ze szynku, a trzymając się pod rękę, udali się ulicą Starowiślną w kierunku ku Kazimierzowi, ewentualnie Podgórzowi. W godzinę potem słyszano wołanie o pomoc topionej Heleny. Henryk Z., piekarz wojskowy, został aresztowanym.

☞ Następny numer „Kurjera Polskiego“ wyjdzie w poniedziałek 3 listopada o godzinie 10 rano.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 31 października.

Hotel Saski: Hr. Wanda Romerowa z Żegocina, Wilhelm Kerpp z Bremen, Wiktor Żurowski z Myszkowic, Tadeusz Zaleski z Warszawy, Henryk Tych z Nowego Sącza, br. Andrzej Konopka z Biskupic, hr. Andrzej Fredro ze Lwowa, Leopold Schnitzer z Medjolanu, Karol Fritsch z Kielc, Franciszek Nedkal z Nowego Sącza, Juljusz Komorowski z Bilinki, Ignacy Witkiewicz z Mińska, Edward Grudziński z Warszawy, Marjan Litowiecki z Jasła, Stanisław Nowosielski z Sielic.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 1 listopada: Po raz pierwszy: *Oj mężczyźni, mężczyźni!* komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W niedzielę 2 listopada: Po raz drugi: *Oj mężczyźni, mężczyźni!* komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Ostatnia poczta.

Z Bochni piszą nam: „W ubiegłą niedzielę 12 oficerów tutejszego garnizonu korzystając z nieobecności pułkownika, w podochoconym stanie wyruszyli z kijami na miasto i rozpoczęli wybijać szyby kamieniami. Działo się to o godz. 12 w nocy. Całe miasto zostało zaalarmowane. Kilku urzędników czyniło napróżno oficerom przedstawienia. Na szczęście, zdołano zarekwirować oddział żandarmów, którzy otoczyli oficerów i dopiero zagrożeniem, że strzelać będą, zmusili opornych do poddania się. Wskutek przestrachu, wiele osób zachorowało. W domu jednego z urzędników podatkowych, zachorowały wszystkie dzieci, z powodu gwałtownego przeciągu, który powstał przez wybicie szyb. Burmistrz dr. Serafiński wniósł zażalenie do komendy wojskowej i c. k. namiestnictwa“.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 1 listopada. Ministrowie Dunajewski i Zaleski opuścili wczoraj Lwów pociągiem pośpiesznym. Na dworcu żegnali odjeżdżających, oprócz namiestnika hr. Badeniego, rozmaici reprezentanci wyższego świata urzędniczego i posłowie sejmowi.

Graz 1 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, wniesiono projekt ustawy dotyczącej zaprowadzenia politycznej aprobacji związków małżeńskich.

Praga 1 listopada. Klub niemieckich posłów sejmowych oświadczył, że ostateczne postanowienie o wzięciu udziału w wystawie poweźmie później, kiedy dalsze posiedzenia bieżącej sesji nieco sytuację wyjaśnią.

Budapeszt 1 listopada. Studenci postanowili na wczoraj odbytym wiecu wręczyć cesarzowi prośbę o łaskę dla skazanego ochotnika Joanowicza. Następnie wszyscy wiecujący gromadnie przeszli od budynku uniwersyteckiego przez Rynek muzealny na ulicę Hatwańską. Tłumy ludu przyłączyły się do pochodu. Śpiewano patrjotyczne pieśni i wołano: „Eljen Kossuth!“ Policja nie ukazała się nigdzie. Wyk oczeń przeciwko porządkowi publicznemu nie było. Po niejakim czasie tłum sam rozszedł się do domów.

Berlin 1 listopada. Minister spraw wewnętrznych oznajmia w „Reichsanzeigerze, że otwarcie Sejmu pruskiego nastąpi 12 listopada. Cesarz wypowie mowę tronową.

Berlin 1 listopada. Dzienniki donoszą, że w niedawno ukończonych celnopolitycznych konferencjach, brano pod uwagę ewentualną unję z Włochami. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jak tego wymagają polityczne i ekonomiczne interesy, Caprivi i Crispi podczas medjolańskiego zjazdu, bliżej tę sprawę omówią.

Poczdam 1 listopada. Król belgijski o godzinie 3 popołudniu odjechał z powrotem. Pożegnanie obu monarchów było bardzo serdeczne.

Kolonja 1 listopada. „Köln. Ztg.“ donosi stanowczo z Petersburga, że pogłoski o blizkiej podróży prezydenta Carnota do Rosji, są bardzo zręcznie zmyślone. Kierujące sfery nic o tym projekcie nie wiedzą.

Petersburg 1 listopada. Prefekt policji, jenerał Gresser, wydał następujące rozporządzenie: „Ponieważ znowu zauważono, że w pewnych wypadkach, rodziny wydalonych żydów, nie mające prawa pobytu, pozostają na miejscu, przypominam wszystkim inspektorom policyjnym, żeby ściśle i dokładnie wykonywali rozporządzenie z dnia 15 października 1888 r., według którego, przy przesiedlaniu żydów do przynależnych miejscowości, ich rodziny razem z nimi mają być wysyłane.“

Petersburg 1 listopada. We wtorek wieczorem carewicz ma odjechać do Wiednia.

Hamburg 1 listopada. „Hamburgische Correspondenz“ donosi: Król belgijski wyrażał się w sposób entuzjastyczny o przyjęciu jakiego doznał w Berlinie, szczególnie zaś jest wzruszony uprzejmością cesarza. Skutkiem tego było, że król przedłużył pobyt w swój w stolicy o jeden dzień.

Rzym 1 listopada. „Popolo Romano“ podaje wiadomość, że hrabia Kalnoky ma wziąć udział w zjeździe medjolańskim. Wiadomość ta koniecznie wymaga potwierdzenia, wydaje się bowiem nieprawdopodobną.

Rzym 1 listopada. Papiezki organ „Osservatore Romano“ oświadcza, że tak jak dawniej, Ojciec św. poleca katolikom powstrzymać się od udziału w wyborach do włoskiej Izby deputowanych.

Berno 1 listop. Komisarz Küncli ma tutaj dzisiaj przybyć, w celu konferowania z Radą zwiazkową. Według jego sprawozdania, wojsko zachowywało się podczas zajść w Lugano najzupełniej poprawnie. Tesyńska Wielka Rada przystąpi w przyszłym tygodniu do nowego obsadzenia trzech miejsc w Radzie rządowej.

Wiedeń 1 listopada. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 305 62. Akcje Länderbanku 230·75. Złota węg. renta 101·90. Renta majow. 88 72

☞ Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych Prenumeratorów, piąty arkusz powieści Piotra Jaxy Bykowskiego:

MALEPARTA.

NADESŁANE.

Kancelarja adwokata
DR. ADAMA DOBOSZYNSKIEGO

przeniesiona 825(13-3?)

na ulicę Grodzką, l. 18,
dom p. Chęcińskiego.

Agronom

z księstwa Poznańskiego, przyjmie każdego czasu administrację większych posiadłości ziemskich celem podniesienia dochodów. Bliższej wiadomości udzieli Biuro Towarzystwa Weteranów w Krakowie, ul. Gołębia, l. 5 843(3-3)

NADESŁANE.

Pokój z pościelą od 50 ct. dziennie.
Przy Plantach z nowej sowych hoteli najzdrowsze położenie.
Hotel pierwszorzędny.
Odnowiony świeżo.

Poleca się **HOTEL KRAKOWSKI** w Krakowie.

Komfort. Ceny niskie. Publiczność doborowa. Restauracya w miejscu. Renomow. łazienki. Łaźnia parowa najpierwsze w Krakowie.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 31/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	139	—	141	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	—	57	—
20-to frankówka złota	9	—	9	12
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	75	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	—	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	—	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	97	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	—	96	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	99	—	100	—
5% „ „ „ „ „ . . .	100	—	—	—
4% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	75	107	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
4% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92	—	93	—
5% „ [illegible] „ „ „ „ 100	89	—	90	—

Ceny zboża

z dnia 30 października 1890 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·80—8·10	7·40—8·—	7·25—7·85
Żyto	5·75—6·20	5·50—6·05	5·50—5·80
Jęczmień	5·50—7·—	5·25—7·—	5·25—6·85
Owies	6·25—7·—	6·—6·75	5·90 6·45
Groch	—·——·—	5·50 8·—	5·50 8·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	10·—10·75	9·75 10·50	10·—10·50
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	40·—50·—	18—40·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 120·—.
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 29 października 1890 r.

Pszenica na jesień 8·15—8·16; na wiosnę 1891: 8·36—8·34. Żyto na jesień —7·63; na wiosnę 1891: —·— — 7·48. Kukurydza październik —·—.—; maj—czerwiec 1891: 6·43—·—·— Owies na jesień —·— — — na wiosnę 1891: 7·42—7.43 Rzepak październik—listopad — styczeń — luty 13·10 — 13·20. Spirytus zaraz 15·37½—15·50.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 31 października).

Pszenica biała od 8.65 do 9.—; czerwona od 8·50 do 8.80; żółta od 8.40 do 8.75; żyto 7.— do 7.30; jęczmień od 7.— do 7.75; na pasze .— 6.25 do 6.35; owies od 6.35 do 6.60; Rzepak od— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 256(37-45)

Premjowane na wielu Wystawach rolniczych. Zaszczycone uznaniem Jockey-klubów.

KWIZDY
Korneuburski Proszek odżywczy dla inwentarza,

dla **koni, bydła rogatego i owiec,**

stosownie do długoletnich doświadczeń zawsze okazywał się wielce skutecznym środkiem **przy braku chęci do jadła, wydzielaniu mleka z krwią,** jak również **do poprawy jakości mleka.** Świetnie działa jako środek zasilający przy leczeniu **afekcyj organów oddechowych i trawienia.** — Cena pudełka 35 ct.; wielkie pudełko 70 ct.

KWIZDY
c. i k. uprzyw. FLUID RESTYTUCYJNY

(woda do mycia koni)

jest od bardzo wielu lat z najlepszym skutkiem używaną **wodą do mycia** dla **wzmocnienia i przywrócenia sił** przed i po wielkich utrudzeniach. **Niezbędny zasilający środek** przy leczeniu **skrzywień, nadwichnięć, sforsowania ścięgn, zesztywnienia, osłabienia członków, sparaliżowania i obrzmienia.** Dodaje koniowi rączości i **czyni go zdolnym do wyśmienitego wykonywania czynności.** — Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct.

Dla ustrzeżenia się od naśladownictw proszę uważać na powyższą markę ochronną.

Franz Joh. Kwizda, apteka obwodowa, Korneuburg pod Wiedniem,
c. i k. austr. i król. rumuński nadworny Dostawca preparatów weterynarskich.

249(11-11)

KWIZDY
Korneuburski Proszek odżywczy dla inwentarza
i
KWIZDY c. i k. uprzyw. FLUID RESTYTUCYJNY

są do nabycia oryginalne we wszystkich aptekach i drogerjach austro-węg. monarchji.

Wspaniałe obrazy
Najświętszej Panny Ostrobramskiej

wydania Wilczyńskiego, (30-?)
w wielkim formacie, są do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego

przeniesiony z I-go piętra na dół do sklepu przy ulicy Grodzkiej, dom z dwoma balkonami.

Polecając się P. T. Publiczności, donoszę iż własnego wyrobu skład zaopatrzyłem we wszelkie wyroby futrzane w wielkim wyborze, według najnowszej mody i takowe pozbywać będę po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą zjednałem sobie u swej klijenteli ogólne zaufanie. Postanowiłem nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Jedynie dla dogodności mej klijenteli przeniosłem skład futer na parter. Zostaję z uszanowaniem

Fr. Chęciński,
kuśnierz.
762(9-12)

We wszystkich trafikach i składach galanteryjskich.

Najlepszy papier cygaretów jest prawdziwy
LE HOUBLON
FRANCUSKI FABRYKAT CAWLEYEGO & HENRY PARYŻ
MEDAL SREBRNY, WYSTAWA ŚWIATOWA, PARYŻ 1889.
Skład generalny: OTTO KANITZ & CO., WIEDEŃ.

K. ZIELIŃSKI

MECHANIK i OPTYK

142(46-52)

Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39.

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d.

Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

Ceny bez konkurencji!

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA
własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(152-?) *Bronisław Dobrzański.*



ANASTAZY HOLIK
zegarmistrz
w Krakowie, ul. Szewska, 7,
poleca Szanownej Publiczności swój

SKŁAD
ZEGARÓW i ZEGARKÓW
wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty.

Ceny zegarków:
złotych . . . . od złr. 25 do 300
srebrnych . . . od złr. 8 do 50
niklowych . . . od złr. 5 do 20

Szkatułki grające melodje polskie

najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie. 810(11-21)

W APTECE POD „BARANKIEM"
WIKTORA REDYKA
W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

alsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież i przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir enedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. 349(1-1)

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.

Pewny zarobek.

Rozprzestrzenianie we wszystkich sferach artykułu łatwy zbyt mającego, zaleca się pp. urzędnikom, kupcom i przemysłowcom, jako zajęcie poboczne. Oferty nadsyłać uprasza się: **Für „C. M." Annoncen Expedition,** A. V. Goldberger, Budapest vaci utca 9. 676(5-5)

Zgubiono

We czwartek w przejściu z teatru na ulicę Szewską, zgubiono **zegarek damski srebrny,** jedno kopertowy, oksydowany z łańcuszkiem krótkim zakończonym gałeczką. Szanowny znalazca raczy się zgłosić ul. Jagiellońska 7 do składu herbaty. Nagrody przeznacza się **pięć reńskich.** 859(1-3)

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW

Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(102-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. mięsz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.
7.17 wieczór (poc. mięsz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia) via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy. Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano)poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia. Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. Berna, Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca (osb.) Opawy, Koszyc. Bielska i Wrocławia.

Nowo otworzona pierwsza Wiedeńska
Higjeniczna pralnia
103(5-15)

i chemiczne czyszczenie sukni i materyj. Poleca się Szanownej P. T. Publiczności. Ceny niskie. Kraków ul. Zwierzyniecka 6 i 4.

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

od trzech lat wychodzące w Krakowie, z licznemi dodatkami obrazowemi i powieściowemi.

Prenumerata na „ŚWIAT" wynosi:
Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.
Prenumerować najlepiej wprost
w Administracji „Swiata": 40. Ulica Florjańska.

Kilka kompletów z roku 1889 i 1890 można jeszcze nabyć w Administracji „ŚWIATA".

„ŚWIAT" jest najkorzystniejszem pismem dla **wszelkich ogłoszeń,** posiada bowiem najbogatszą klijentelę i dwa tygodnie leży na stołach salonów. 703(15-20)

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(116-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.